Redakcja Tel. [illegible], [illegible] Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Cena 10 groszy

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008

Rok XII Nr. 297 Łódź niedziela 25 pazdziernika 1936 r.

Powstańcy ścigają uciekającego przeciwnika.

Zajęcie nowych miejscowości.

HENDAYE, 25.10 Z Madrytu donoszą, że komunikacja samolotowa między Madrytem a Barceloną znajduje się pod ścisłym nadzorem i zarezerwowana jest wyłącznie dla osób oficjalnych.

Władze w Madrycie przystąpiły do rekwizycji materacy, poduszek, koców i prześcieradeł. Codziennie naznacza się kilka ulic śródmieścia w których dokonywuje się zbiórki. Każda rodzina jest obowiązana do dostarczenia pełnego kompletu pościeli.

KOMUNIKAT MADRYCKI.

MADRYT, 25.10 — Komunikat rządowy donosi o polepszeniu się sytuacji górników, oblegających Oviedo. Posuwają się oni stale naprzód pod osłoną pociągów pancernych. W okolicy Sanclodio wojska rządowe przystąpiły do ofensywy na odcinku Grullos.

EWAKUACJA PLACÓWEK DYPLOMATYCZNYCH.

SEVILLA, 25.10 — Tutejsza radiostacja powstańcza donosi: na poszczególnych frontach daje się zaobserwować lekkie ożywienie.

Eskadry samolotów krążyły dłuższy czas nad Madrytem i zniszczyły dwa balony na uwięzi, jak się zdaje pochodzenia sowieckiego.

Pomiędzy materiałem wojennym, zdobytym w Oviedo znajduje się 3.000 karabinów i 200 karabinów maszynowych.

Co się tyczy sytuacji w Madrycie komunikat powstańczy głosi, że znajdujące się jeszcze w mieście przedstawicielstwa dyplomatyczne państw zagranicznych przygotowują się do ewakuacji.

Wszyscy obrońcy Madrytu znajdują się już w pierwszych liniach. Są to przeważnie oddziały gwardii cywilnej i milicji ludowej.

Oddziały anarchistów - syndykalistów mają wziąć udział w walce w ostatniej chwili.

Uciekinierzy z Bilbao oświadczają, że w mieście daje się odczuwać brak artykułów pierwszej potrzeby i liczba mieszkańców domagających się oddania Bilbao bez walki wzrasta z dnia na dzień.

BURGOS, 25.10 — Wojska powstańcze znajdujące się pod dowództwem płk. Marzo, które posuwają się do Siguenza w kierunku Guadalajary zdobyły wczoraj miejscowości Cabrera Torrenocho del Campo. Pościg przeciwnika rozwija się wzdłuż rzeki Henares.

Muzeum w Belwederze będzie zamknięte na przeciąg 4 dni.

WARSZAWA, 25 października. Dyrekcja Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze podaje do wiadomości że w dniach 29 i 30 października oraz 1 i 2 listopada Belweder nie będzie dostępny dla zwiedzających.

—o—

I OTO LECĄ ORŁY RZYMSKIE..

Wspaniała manifestacja braterstwa włosko-polskiego na Sowińcu.

KRAKÓW, 25 października. Wczoraj odbyła się uroczystość złożenia przez specjalną włoską misję wojskową ziemi pobranej w Rzymie do masywu kopca Józefa Piłsudskiego. Ziemię tę, jak wiadomo, pobrano przed kilku dniami z Palatynu, z miejsca, gdzie według legendy, znajdował się dom Romulusa, założyciela Rzymu.

O godz. 10 rano na Sowiniec przybyła delegacja armii włoskiej z gen. Coselschim na czele w towarzystwie gen. Norwid-Neugebauera, reprezentującego generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego Rydza, gen. Wieniawy - Długoszowskiego i innych.

W chwili wstępowania przybyłych na szczyt kopca, orkiesra odegrała Hymn Państwowy, po czym gen. Coselschi w towarzystwie g. Norwid-Neugebauera odebrał raport od dowódcy kompanii chorągwianej która sprezentowała broń.

Nastąpił uroczysty akt złożenia ziemi przez gen. Coselschiego do masywu kopca na Sowińcu. Ziemię zsypano z pięknej stylowej amfory, na której widnieje napis w języku włoskim:

„Tu jest ziemia, którą Rzym ofiaruje, aby uczcić pamięć Józefa Piłsudskiego — Październik 1936 r. 14-go roku ery faszystowskiej".

W momencie składania ziemi orkiestra odegrała włoski hymn królewski i „Giovinezzę". Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu państwowego i Pierwszej Brygady.

Z Sowińca delegacja włoska wraz z towarzyszącymi jej przedstawicielami armii polskiej udała się na Wawel.

Tu w serdecznych słowach przemówił do prezydenta miasta Krakowa gen. Coselschi kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Polski, po czym wręczył prezydentowi pismo gubernatora Rzymu następującej treści:

„Z Palatynu, kolebki Rzymu, z woli Benito Mussoliniego, wodza narodu rzymskiego, została pobraną garść ziemi według obrzędu faszystowskiego i zamknięta w urnę cesarską w celu przekaznia jej przez ochotników wojennych Italii do Krakowa, serca Polski, by, jako symboliczny łącznik zmieszaną została z grudami, tworzącymi kopiec ku pamięci Marszałka Piłsudskiego.

I oto lecą orły rzymskie z posłaniem ku Orłowi Polskiemu i jego legendarnemu gniazdu".

W odpowiedzi prezydent miasta dr. Kaplicki wygłosił przemówienie:

Po wzniesieniu okrzyku faszystowskiego przez delegację włoską na cześć Krakowa, obecni udali się do grobów królewskich, gdzie delegacja włoska po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyła u jego sarkofagu żywe kwiaty splecione szarfą o barwach włoskich.

O godz. 17 30 goście włoscy opuścili Kraków.

Polskie koleje przyjmować będą 700 MŁODYCH LUDZI ROCZNIE.

Minister Ulrych przeciw protekcji.

WARSZAWA, 25 października. Wczoraj w sali Resursy Obywatelskiej odbyła się w obecności ministra komunikacji płk. dypl. Juliusza Ulrycha, podsekretarzy stanu w Min. Komunikacji, dyrektorów departamentów i dyrekcyj kolejowych, odprawa dla 800 praktykantów kolejowych z wyższym i średnim wykształceniem, przyjętych w tym roku do służby kolejowej.

Do zebranych ze wszystkich dyrekcyj praktykantów kolejowych min. komunikacji inż. Juliusz Ulrych wygłosił przemówienie, poświęcone powitaniu młodych sił, przyjętych na jesieni r. b. do służby w PKP, a jednocześnie pożegnaniu wszystkich starszych parocwników, którzy opuszczają szeregi służby kolejowej, przechodząc w zasłużony stan spoczynku. Przy tej okazji minister zaznaczył, że PKP corocznie potrzebować będzie około 100 kandydatów z wyższym wykształceniem, około 600 z wykształceniem średnim technicznym lub równorzędnym i na stanowiska niższe ponad 400 osób. Poczynając już od rł b. PKP przyjmować będą systematycznie około 700 młodych ludzi rocznie, a liczba ta w najbliższych latach wzrośnie ponad tysiąc osób, a z czasem jeszcze więcej, gdy zniknie obecna rezerwa personelu.

— Racjonalne na daleką falę obliczone dobro służby, — zaznaczył minister — wymaga odmłodzenia personelu, nie mówiąc oczywiście o specjalnościach, dla których wyjątki są konieczne. Jeśli chodzi o inżynierów, to rozumiem, że PKP ofiaruje młodym siłom zbyt niskie na początek uposażenie, to też pracujemy nad zmianą tego systemu, a w szczególności rozpatrujemy możliwości zawierania w szerszych granicach kontraktów.

Za młodymi, których już przyjęliśmy i przyjmować będziemy rok rocznie, przemawiają: 1) potrzeba PKP, 2) świadectwo szkolne i 3) młodość. Żadne protekcje. Protekcja to choroba, która toczy i niszczy organizm społeczny.

Precz z rutyną biurokratyczną, więcej rozmachu i więcej kupieckiego zmysłu, bo to przecie nasz własny interes.

Następnie imieniem przechodzących w stan spoczynku kolejarzy przemówił dr. Kiersnowski.

Po odprawie w godzinach południowych zebrani w stolicy praktykanci kolejowi zwiedzili muzeum kolejowe, a grupa inżynierów roboty elektryfikacyjne na węźle warszawskim.

TRAGICZNA KOLACJA.

8 zamaskowanych bandytów na plebanii.

Napastnicy obrabowali mieszkanie sędziwego proboszcza.

KIELCE, 25 października. Na plebanię w Wiązownicy gminy Osiek pow. sandomierskiego napadło 8 zamaskowanych osobników uzbrojonych w rewolwery. Napadu dokonano podczas kolacji, przy której siedzieli ks. proboszcz Reszko, ks. wikary Szostak oraz brat i bratanek proboszcza. Do pokoju weszło 5-ciu zamaskowanych bandytów a do kuchni gdzie pozostawała służba, trzech. Wszystkich domowników i służbę bandyci skrępowali i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy, przy czym wszystkich pobito ciężko, oszczędzając jedynie sędziwego proboszcza. Napastnicy obrabowali mieszkanie zabierając m. in. 1800 zł. po czym zbiegli. Zarządzono natychmiast pościg. Na miejsce napadu udał się komendant powiatowy policji państwowej wraz ze służbą śledczą.

DWAJ CHŁOPCY SKRADLI WOTA

w kościele Św. Anny.

ŁÓDŹ, 25.10 — W kościele św. Anny na Zarzewie miała miejsce niezwykła kradzież. Mianowicie w dniu onegdajszym jeszcze spostrzeżono brak 8 zegarków złotych i srebrnych, które jako wota zostały zawieszone przez wiernych w różnych okolicznościach na ołtarzu.

O kradzieży powiadomiono policję, a równocześnie wieść o kradzieży w kościele lotem błyskawicy obiegła okolicę, co pośrednio przyczyniło się do ujawnienia sprawców kradzieży i odebrania łupu. Mianowicie zgłosiło się kilka osób powiadamiając że dwaj chłopcy się bawią zegarkami jeden srebrnym, drugi złotem, niewiadomego pochodzenia.

Zarządzono obserwację i ujęto 11-letniego Jerzego Zagórskiego, zamieszkałego przy ul. Skierniewickiej 15 i 12-letniego Hilarego Wolanka, zamieszkałego przy ul. Napiórkowskiego 179.

Od obu zatrzymanych odebrano skradzione zegarki. Jak się okazało chłopcy dokonali świętokradztwa jeszcze w dniu 22 bm. w porze obiadowej, gdy w kościele nie było nikogo.

Sprawcy kradzieży odpowiadać będą przed sądem dla nieletnich.

1400 osób ukaranych

za nieujawnianie cen.

ŁÓDŹ, 25.10 — Wczoraj w Starostwie Grodzkim odbyła się konferencja poświęcona sprawie unormowania i przestrzegania obowiązujących cen na targowiskach łódzkich.

W wyniku wymienionej konferencji postanowiono, iż od wtorku dn. 27 października rb. na wszystkich rynkach łódzkich urzędować będą odpowiednie komisje, które od wczesnego ranka ustalą ceny obowiązujące i obwieszczą je na specjalnych tablicach.

Tablice te widoczne będą dla wszystkich kupujących, zaś ceny wyszczególnione dotyczyć będą wszystkich artykułów sprzedawanych na danym targowisku.

Jak ustaliliśmy w związku z dotychczas przeprowadzonymi inspekcjami na zasadzie spisanych protokułów do dnia wczorajszego ukarano 1400 osób za niestosowanie się do zarządzeń władz administracyjnych przez nie ujawnianie cen, brak cenników, pobieranie wyższych cen i tp.

W dniu wczorajszym organa policyjne spisały 165 nowych protokułów.

—o—

Na Hortensji ruch...

Podwyżka płac o 5 procent.

PIOTRKÓW, 25.10 — Dyrekcja huty „Hortensja" w Piotrkowie podwyższyła zarobki zatrudnionym robotnikom o 5 procent. Poczynając od listopada rb. huta zatrudniła dotąd około 1300 robotników. Dyrekcja huty uruchamia obecnie jeszcze jedną z nieczynnych dotychczas wanien i powiększa personel robotniczy o około 400 osób.

Polscy jeźdźcy nie oddadzą medali

do chwili rozstrzygnięcia protestu.

WARSZAWA, 25.10 — Na posiedzeniu odbytym 24 bm. w obecności członków międzynarodowego komitetu olimpijskiego rozważano sprawę odebrania polskiej drużynie jeździeckiej drugiego miejsca na 11ej olimpjadzie oraz należących za nie srebrnych medali olimpijskich w konkursie Militari. Uchwalono jednogłośnie aby medali i dyplomów nie oddawać do chwili rozstrzygnięcia protestu. W tym sensie odpisze Pol. Kom. Ol. przewodniczącemu kom. org. igrzysk w Berlinie dr. Lewaldowi.

Pożar nie zatarł śladów zbrodni

Rozwiązanie ponurej zagadki

LUBLIN, 25.10 — We wsi Chłaniówek w powiecie Krasnymstawie spłonęło przed kilku dniami 6 gospodarstw. W jednej ze stodół znaleziono zwęglone zwłoki Jana Miszczaka. Sekcja zwłok ustaliła, iż zwłoki noszą ślady morderstwa. W toku dalszego śledztwa stwierdzono iż Miszczak został zamordowany przez żonę i jej kochanka. Obojga znajdują się już pod kluczem.

GAZ W OKUPOWANEJ FABRYCE.

NIELUDZKI FABRYKANT PIERNIKÓW.

JAROSŁAW, 25 października. W jarosławskiej fabryce pierników, należącej do firmy Stanisława Gurgula, powstał okupacyjny strajk robotnic, który ze względu na niezwykły przebieg wywołał w Jarosławiu wielkie poruszenie. Strajk powstał na tle łamania umowy zbiorowej przez pracodawcę, który płacił przeważnie wynagrodzenie dzienne po 60 gr. 70 robotnic ogłosiło strajk okupacyjny. Wtedy właściciel zarządził wieczorem wyjęcie okien z sal, w których przebywały robotnice, dążąc do uniemożliwienia tym samym pobytu w miejscach okupowanych. W nocy spuszczał psy z łańcuchów, celem uniemożliwienia dostarczania okupującym jedzenia. Robotnice stwierdziły unoszący się w lokalach jakiś gaz, wskutek czego 4 robotnice zachorowały. Chorym udzielono pomocy lekarskiej. W południe przybyli starosta jarosławski i inspektor pracy, którzy przyrzekli interwencję w tym kierunku, iż pracodawca będzie zmuszony do utrzymania umowy zbiorowej. Robotnice fabrykę opuściły, lecz strajk trwa dalej

Zazdrosna mężatka

przebiła sobie nożem serce.

Warszawa 25.10 — Dramatyczna scena rozegrała się przy ul. Czerniakowskiej 225 w mieszkaniu niejakiej Boguckiej U Boguckiej znajdował się w tym czasie z wizytą Stanisław Król — jej wielbiciel. W pewnym momencie wpadła do mieszkania 26 [illegible] Króla Kazimiera i w przystępie zazdrości spoliczkowała męża po czym chwyciła ze stołu nóż kuchenny i zadała sobie śmiertelny cios w serce Nieszczęśliwa padła trupem na miejscu. Nadmienić należy, że Król jest dozorcą domu.

Druga wizyta kata

W RZESZOWIE.

LWÓW, 25.10 — Wczoraj został w Rzeszowie wykonany wyrok śmierci przez powieszenie na osobie st. Tyszki z Mińska Mazowieckiego, który w celach rabunkowych zamordował młodą służącą.

Osobliwa mania

„Wyższego oficera policji".

WARSZAWA, 25.10 — Na dworcu Głównym w Warszawie pojawił się jegomość w meloniku elegancko ubrany i począł legitymować wszystkich oczekujących na pociąg. Ukończywszy wreszcie tę czynność udał się do restauracji dworcowej, gdzie przeprowadził lustrację stwierdzając brak cenników i nieporządek. „Inspektor" wylegitymowany przez dyżurnego przodownika podał się za wyższego oficera policji międzynarodowej w Genewie. Po przyprowadzeniu go do komisariatu stwierdzono, iż rzekomy oficer policji, jest 36-letnim Moszkiem Zubermanem z Siedlec cierpi na manię... policyjną.

Delegacja inwalidów wojennych u gen. Śmigłego-Rydza.

ŁÓDŹ, 25 października. Z okazji 10-lecia Legii Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich w Łodzi, udała się do Warszawy delegacja Legii z prezesem Ryszardem Ujmą i red. Stanisławem Rachalewskim na czele, by w imieniu Legii złożyć wyrazy hołdu i czci naczelnemu wodzowi generalnemu inspektorowi sił zbrojnych gen. Edwardowi Rydzowi Śmigłemu.

Stosownie do wyznaczonej audiencji delegacja przyjęta została w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych o godz. 12 m. 40. Prezes R. Ujma, zobrazował działalność Legii w pierwszym dziesięcioleciu.

Z kolei delegacja złożyła Wodzowi Naczelnemu jubileuszową księgę pamiątkową napisaną, artystycznie ozdobioną i wykonaną wyłącznie przez polskich inwalidów wojennych, a poświęconą gen. Rydz-Śmigłemu, ojcu chrzestnemu sztandaru Legii w Łodzi.

Audiencja zakończona została wpisaniem się delegacji do księgi audiencjonalnej generalnego inspektora sił zbrojnych. Następnie delegacja zwiedziła Belweder.

SPRZEDAŻ CEGIEŁEK
na budowę Domu Pomnika Marsz. Józefa Piłsudskiego.

ŁÓDŹ, 25.10 — Komitet budowy Domu-Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego z generałem Władysławem Langnerem na czele ostatnio zorganizował sprzedaż cegiełek, wyobrażających alegoryczną postać Marszałka Józefa Piłsudskiego. Cegiełki w cenie złotych 1 i 5 za sztukę sprzedają członkowie Komitetu, chodząc po sklepach, instytucjach i przedsiębiorstwach.

Nie ulega wątpliwości, że posiadające artystyczną i pamiątkową wartość cegiełki będą chętnie przez wszystkich nabywane, i że każdy mieszkaniec Łodzi w rocznicę Święta Niepodległości udekoruje swe mieszkanie biuro i sklep cegiełkami Domu-Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wymienione cegiełki można nabywać u honorowych sprzedawców oraz w biurze Komitetu przy ul. Sienkiewicza 37, front parter lokal Związku Legionistów Polskich w godzinach od 9 do 15.

Pod przewodnictwem prezesa Komitetu Grodzkiego Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego gen. dr. F. Maciszewskiego odbyło się zebranie Sekcji Prasowo-Propagandowej przy udziale przedstawicieli miejscowej prasy z prezesem Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich red. Cz. Gumkowskim na czele oraz radia.

Na zebraniu tym omówiono całokształt propagandy zbiórki funduszów na rzecz wznoszonych w trzech dzielnicach Polski pomników Marszałka Piłsudskiego, z których jeden stanie w Warszawie, drugi w Wilnie na Rossie i trzeci na Sowińcu.

Akcja zbiórkowa odbędzie się w dniach od 1. listopada do 10 grudnia rb. i w tym czasie równocześnie otwarta zostanie w Łodzi Wystawa Pamiątek po Wielkim Marszałku, która udostępniona będzie całemu społeczeństwu.

Powrót z wizytacji kanonicznej
J. E. Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego

ŁÓDŹ, 25 października. Jak wiadomo J. E. ks. biskup Ordynariusz Włodzimierz Jasiński od dnia 12 do 19 października włącznie odbył kanoniczną wizytację trzech parafii znajdujących się na terenie Piotrkowa. Była to nie tylko wizytacja, lecz prawdziwe misje, gdyż Ekscelencja nie ograniczył swej pracy tylko do działań w 7-iu kościołach, gdzie bierzmował około 8000 osób, odprawiał nabożeństwa, wygłaszał przepiękne nauki do parafian, młodzieży szkolnej i wojska, lecz odwiedzał wszystkie organizacje religijne w ich lokalach. Był w szpitalu, w więzieniu, w szkołach średnich i powszechnych, w Tow. Dobroczynności Chrześcijańskiej, w Stow. Labor, w Caritas u Zytanek, odwiedził lokal PPP i robotników w fabryce na Bugaju i na Hutach Szklanych. W czasie ośmiu dni Najdostojniejszy Pasterz wygłosił kilkadziesiąt nauk, wywołując entuzjazm słuchaczy. Podczas odjazdu kolejarze na stacji urządzili podniosłą manifestację.

Wyniki ekspertyz wypadły niepomyślnie
DLA TRUCICIELA GRZESZOLSKIEGO

WARSZAWA, 25 października. Sąd Apelacyjny przystąpił wczoraj do wysłuchania opinii biegłych.

Na sali sądowej zjawili się profesorowie pp.: Siengalewicz z Wilna, Grzywo-Dąbrowski i Modrakowski, którym Sąd Apelacyjny polecił dokonać ekspertyzy.

Po kilkugodzinnej naradzie eksperci wydali opinię jednomyślną, którą sądowi przedstawił prof. Siengalewicz.

Na podstawie materiałów znajdujących się w aktach sprawy, biegli przyszli do przekonania, że śmierć ś. p. Jana i Lucyny Grzeszolskich nastąpiła wskutek zatrucia pierwiastkiem metalicznym t. zw. talem, co spowodowało zaburzenia żołądkowe. Tal dostał się do organizmu denatów za życia, co było bezpośrednią przyczyną śmierci.

Sekcja zwłok nie wykazała poza tym takich zmian, któreby same przez się spowodować mogły śmierć.

Co do zatrucia Cabajówny (służącej Grzeszolskich), nie można twierdzić, aby zatruto ją talem.

Po wydaniu opinii obrońca powołuje się na opinię jednego z lekarzy, który za przyczynę śmierci uważał gruźlicę, co spowodowało zapalenie opon mózgowych.

Prof. Grzywo-Dąbrowski: My się z tym orzeczeniem nie zgadzamy.

Rozprawę odroczono do poniedziałku celem wysłuchania przemówień stron.

ZDARZENIA I WYPADKI

— Odbyło się posiedzenie Prezydium Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej przy udziale wojewody A. Hauke-Nowaka. Prezydium ufundowało 6 stypendiów po 700 zł. dla wybitnie dobrych a niezamożnych maturzystów. Poza tym uchwalono przekazać 1800 zł. tytułem pierwszej raty na zwalnianie z czesnego studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi.

— Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano był wczoraj przyjęty przez kanclerza Hitlera. Kanclerz Rzeszy w rozmowie zakomunikował iż rząd niemiecki postanowił formalnie uznać włoską cesarską Abisynię.

— Pod przewodnictwem starosty Makowskiego odbyło się posiedzenie organizacyjne obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym powiatu łódzkiego. Do zrealizowania zamierzeń Komitetu w terenie powołano 21 komitetów lokalnych, które zajmą się akcją zbiórki.

Olbrzymia procesja przy świetle pochodni.
Święto Chrystusa Króla.

ŁÓDŹ, 25.10 — W dniu wczorajszym jako w 11-letnią rocznicę ustanowienia przez Stolicę Apostolską Święta Chrystusa Króla rozpoczęły się w naszym mieście uroczystości z tym związane. Uroczystości te rozpoczęły się o godz. 18-ej nabożeństwem różańcowym z wystawieniem Naśw. Sakramentu w Katedrze św. Stanisława Kostki, następnie odbyła się procesja z Katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, którą prowadził JE. ks. biskup K. Tomczak. przy udziale nieprzeliczonego tłumu wiernych.

Na zakończenie wczorajszych uroczystości odbyło się ekspiacyjne nabożeństwo na zewnątrz kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

R. W. D-13 przyleci dziś do Łodzi.
SAMOLOT URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH

ŁÓDŹ, 25.10 —

Zawdzięczając ofiarności urzędników skarbowych w Łodzi służbie powietrznej Państwa przybywa jeszcze jeden strażnik naszych przestworzy. Jest nim nowy samolot fundacji urzędników skarbowych R. W. D. — 13. Łodzianie mieli niewątpliwie możność zapoznania się z tym aparatem ofiarowanym przez skarbowców. Był on bowiem prezentowany na wystawie metalowo - elektrycznej w Warszawie.

Samolot ten przyleci do Łodzi i wyląduje na lotnisku w Lublinku. Samolot R. W. D.—13 przyprowadzi znany pilot kapitan Witakowski.

Uroczyste przekazanie samolotu tego Aeroklubowi Łódzkiemu nastąpi w listopadzie.

Likwidacja zatargu
w przędzalni Dancygiera.

ŁÓDŹ, 25.10 — Strajk okupacyjny w przędzalni Danzigera (Kątna 6-8) w związku z zamierzoną redukcją 13 robotników obsługujących zamkniętą fabryczną elektrownię został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Na odbytej konferencji przedstawiciel firmy wyraził zgodę na cofnięcie wymówień ośmiu robotników, którzy przydzieleni zostaną do innej pracy, pięciu zaś zostanie zredukowanych. Wobec tego osiągnięto porozumienie i strajk okupacyjny w dniu wczorajszym został zlikwidowany.

Pozostałe dwa strajki okupacyjne, a mianowicie w firmie Szak (Żwirki 9) oraz w fabryce firmy Allart, Rousseau i S-ka (Kątna 19) trwają w dalszym ciągu.

DWA POSIEDZENIA.

ŁÓDŹ, 25 października. W poniedziałek, dnia 26 bm. odbędzie się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Niesienia Pomocy Najbiedniejszym o godzinie 18 w gabinecie prezydenta miasta Godlewskiego.

Tegoż dnia o godz. 19-ej w sali Rady Miejskiej odbędzie się posiedzenie plenarne Komitetu zorganizowania Święta Niepodległości 11 listopada.

122 sprawy w ciągu 3 dni
rozpatrzył sąd wileński.

WILNO, 25.10 — Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Głębokiem rozparzył w ciągu 3-ch dni 122 sprawy karno-skarbowe przeważnie o pędzenie samogonu, nielegalną uprawę tytoniu, posiadanie niestemplowanych zapalniczek i td.

5 osób z pośród oskarżonych otrzymało najwyższy wymiar kary — po 2 tysiące zł. i 3 miesiące aresztu, 12 osób po 1500 zł. grzywny i 1 miesiąc aresztu, reszta zaś skazana została na grzywny w wysokości 150 zł.

PODZIĘKOWANIE L. O. P .P..

Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. składa gorące podziękowanie władzom, urzędom, duchowieństwu, instytucjom społecznym i prywatnym oraz osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do zorganizowania „XIII Tygodnia LOPP." i powodzenia naszych imprez.

Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego L.O.P.P.

Wisielec na strychu domu.
Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ, 25.10 — Do mieszkania Anny Minc, przy ul. Zawadzkiej 9 włamał się jakiś osobnik i skradł różne rzeczy Sprawca został zatrzymany. Okazało się że jest to Szlama Icek Witelson (Stary Rynek 10) którego osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

— W sklepie przy ul. Zgjerskiej 15 skradziono Stanisławie Świderskiej (Dworska 6) portmonetkę z 10 zł. w gotówce.

—W 29-letni Antoni Budziszewski (zam. przy ul. Wysokiej na Chojnach) wracając ul. Rzgowską do domu w stanie kompletnie pijanym przewrócił się i doznał obrażenia czaszki i złamania prawej ręki. W stanie ciężkim został odwieziony do szpitala.

— Na posesji przy ul. Piotrkowskiej 82 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł woźnica 32-letni Stefan Czarnecki zamieszkały na stacji Henryków II, pow. koneckiego oraz Józef Owczarek zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 82.

Wskutek nieostrożności wóz wywrócił się i przygniótł Czarneckiego oraz Owczarka. Czarnecki doznał uszkodzenia kręgosłupa oraz złamania nogi i ręki. Owczarek doznał również złamania ręki. Czarneckiego w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Józefa, Owczarka w stanie lżejszym do szpitala okręgowego.

— Eleonora Rozpara zamieszkała przy ul. Magistrackiej 29 w czasie mycia bramy spadła z drabiny i odniosła złamanie prawej nogi oraz ogólne obrażenia ciała. Ranną opatrzył przybyły lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Zawadzkiej 10 zmarł nagle Mendel Moszek Szwarc. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek ataku serca.

— Na strychu domu Dreberta przy ul. Zakątnej 57 powiesiła się 57-letnia Józefa Pietrzak, zamieszkała przy ul. Zakątnej 1.

Zwłoki samobójczyni odkryto przypadkiem Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

ŻYCIE PABJANIC

ZBIÓRKA PUBLICZNA NA BUDOWĘ ZAKŁADU.
dla dzieci ociemniałych.

Oddział Łódzkiej Rodziny Radiowej w Pabjanicach celem zasilenia funduszów na budowę zakładu dla dzieci ociemniałych urządza w niedzielę dnia 25 października br. dzień znaczka.

Ze względu na cel na jaki omawiana zbiórka zostaje urządzona, apelujemy do społeczeństwa pabjanickiego, które zawsze życzliwie i ofiarnie odnosi się do charytatywnych poczynań Rodziny Radiowej, by i w tym dniu pośpieszyło z pomocą do realizacji rozpoczętego dzieła budowy zakładu kupując znaczki.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Pochodzenie dziwnego zwyczaju.

KOGUCIE GODŁO

NA FRANCUSKICH WIEŻACH KOŚCIELNYCH.

Paryż, w październiku.

Czar jesiennego Paryża jest bardzo osobliwy. Koloryt bladego nieba i niesłychanie różnolite ubarwienie listowia —od wręcz zielonego jeszcze do przecudownie rdzawego— wytwarza harmonijny, przepiękny zespół pastelowy. Na tym to tle za rysowują się imponujące kontury kościoła Notre -Dame.

Paryska katedra wznosi się, jak wiadomo, na wyspie St. Louis, noszącej również miano „de la Cité", a która jest koleb ką stolicy. Wyspa, objęta dwiema odnoga mi Sekwany, ma w sobie przedziwny czar poezji, przytem opromieniona jest aureolą wielkości historycznej Francji.

Wysokie, obmurowane brzegi rzeki okryte są bluszczem; na wspaniałym placu uwi ja się nieprzeliczone mnóstwo gołębi które już oddawna upodobały sobie ze siedzi bę krużganki katedry. Obecnie jednak musiały je opuścić od strony wschodniej. Roz lega się tam stukanie młota, dokoła t. zw. „strzały" Notre- Dame ustawiono rusztowanie. Na jej szczycie 83-metrowym wzno si się krzyż— około 8 m. wysoki —oraz... kogut złocony!

Kogut? Ci co podróżowali i znają Francję, byli prawdopodobnie nieraz zaintrygowani, że nad przepięknymi jej katedrami, podobnie jak i nad najskromniejszymi wiejskimi kościółkami, znajduje się to kogucie godło.

Skąd ono pochodzi? Otóż od pierwszego apostoła, będącego również pierwszym papieżem: od św. Piotra, któremu to powiedział był Jezus, że zaprze się go przed trzecim pianiem koguta! Z tej to przyczyny nad wszystkimi przybytkami Bożymi na przestrzeni całej Francji wznosi się kogut, symbol św. Piotra obok krzyża, symbolu chrześcijaństwa.

Koguty te są przeważnie wydrążane. We wielu miejscowościach przechowywane są w ich wnętrzu relikwie. Znajdowały się one kiedyś i w kogucie, wznoszącym się nad Notre-Dame. Utracił on jedno z swych skrzydeł i dlatego jest naprawiany i na nowo złocony. Trzeba zaś wiedzieć, że skoro został przeprowadzony we Francji roz dział kościoła od państwa, to z kościołów uznanych za „zabytki historyczne", episkopat usunął relikwie oraz wszelkie liturgiczne pamiątki i skarby. I tak właśnie ma się rzecz z katedrą Notre-Dame. Wznosi się ponad nią jeszcze symbol koguci, ale

nie zawiera już relikwij.

Skarbiec katedralny jest piękny, ale względnie bardzo niezasobny, jakkolwiek można w nim podziwiać nieocenionej war tości przedmioty. Do tych należy monstrancja, ofiarowana przez Ludwika XI; krzyż z kości słoniowej — dar Ludwika XIV; ornat haftowany ręką królowej Marii-Antoniny; złota korona, ofiarowana przez Napoleona papieżowi Piusowi VII, oraz wiele religijnych przedmiotów, pochodzących od Napoleona III.

Uwagę zwiedzającego zwracają i poniekąd dziwią w tym skarbcu jeszcze inne osobliwości: czarna rękawiczka oraz strzała, zakończona śrutem, umieszczona za szkłem. Otóż rękawiczkę tę miał na ręce arcybiskup Affre, gdy w czasie rewolucji 1848 r. udał się na barykady, by cierpiącym nieść pomoc duchową, a gdzie sam od pocisku zginął.

Nieopodal skarbca znajduje się t. zw. „salle du conseil" kardynała. Jest ona względnie mała. Dokoła ścian w drzewie są wyrzeźbione fotele. Naprzeciw nich Chrystus z kości słoniowej, poczernionej od wieków; krzyż ten pochodzi z czasów założenia katedry (XIII w.).

Sala ta zawiera jedyną w swoim rodzaju kolekcję kamei, przedstawiającą wszystkich papieży, począwszy od św. Piotra. Obok niej, nieco na lewo, skromny rysunek przedstawia — „Te Deum" z 17 listopada 1918 r., czyli modły dziękczynne zwycięzców w wojnie światowej, jakie odbyły się w katedrze Notre-Dame przy udziale przedstawicieli armij alianckich, oraz 20.000 tłumu. Tłum oczywiście nie mógł pomieścić się w świątyni, ale zebrał się na wielkim placu, t. zw. „Parvis Notre Dame".

Na drzwiach sali obok zamku zarysowuje się jakby ślad starej pieczęci. Istotnie są to resztki opieczętowania, jakie tu umieszczono w 1905 r., gdy ustanowiono prawo Combesa o rozdziale Kościoła od państwa.

Zmrok zapada. Pod jego wpływem t. zw. „chimery" Notre-Dame wyglądają jeszcze upiorniej. Ale niebawem zaczynają one płonąć jakby nadnaturalnym światłem: zapalone są bowiem niezliczone reflektory, znajdujące się na ziemi dookoła gmachu katedry. Wrażenie niezrównane.

T. B.

FABRYKANT PŁASZCZY GUMOWYCH

wygrał 2 i pół miliona lirów.

Fabrykant płaszczy gumowych w Mediolanie dr. Borelli, po nocy przespanej w wagonie ekspresu, zdążającego z Neapolu do Rzymu zabrał się przy śniadaniu do przeglądania pism porannych. Wzrok jego zatrzymał się na długiej kolumnie cyfr, podających wyniki loterii dobroczynności zorganizowanej przez znane uzdrowisko górskie Meran.

Dr. Borelli, który przed udaniem się w sprawach handlowych do Neapolu, gdzie zabawił blisko trzy miesiące, nabył kilkanaście losów na loterii, dowiedział się tą drogą, że na jego los padła główna wygrana, która wraz z premią wynosi pokaźną sumę

2 i pół miliona lirów.

Właściciel szczęśliwego losu jest zapalonym graczem w loterię. Przed swym wyjazdem zakupił on 12 losów różnych loteryj dobroczynności. W Neapolu dowiedział się że na jeden los padła wygrana w postaci ładnej limuzyny, obecnie jako całkiem przyjemny dodatek, uzyskał do tego jeszcze 2 i pół miliona lirów.

Przed trzema laty dr. Borelli wygrał również wielki los, nie wiedząc zupełnie o tym. Szczęście swe odkrył dopiero w kilka tygodni później, przeglądając rubrykę niepodjętych wygranych.

—oOo—

MARJA HEMPEL - GIERDAWA

MASZYNISTKA

Powieść

18

STRESZCZENIE.
Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

* * *

— Dzień dobry pani — powiedziała przybyła uprzejmie i podeszła do mego łóżka, wyciągając do mnie rękę. — Zapewne domyśla się pani, że jestem żoną Andrzeja. Mąż mój nie wrócił dziś, depeszował, że wraca jutro. Stróżka, która przyniosła pani list do Andrzeja, opowiedziała mi całą pani przygodę. Wiem od męża, że ma on dla pani bardzo wiele sympatii i przyjaźni. Gdyby Andrzej był w domu, byłby odrazu do pani przyjechał, aby pani służyć pomocą. A oto list pani do niego. Jutro będzie pani mogła sama mu go doręczyć — i położyła list, oczywiście zapieczętowany, na nocnej szafce.

W bolącej głowie huczało mi jak w młynie. Nie mogłam zebrać myśli.

Czy ta kobieta naprawdę nie wie, jakie stosunki łączą mnie z jej mężem, czy też prowadzi mądrą grę dyplomacji życiowej? Zachowuje się jednak tak swobodnie i życzliwie.

Słuchając jej słów miałam takie uczucie, jak gdyby mnie ktoś policzkował.

Odruchem moim było — powiedzieć jej całą prawdę. I byłabym to zrobiła niezawodnie, gdyby chodziło tylko o mnie. Ale Andrzej? Czyby sobie tego życzył? Jakie mogłoby to mieć dla niego konsekwencje? — Zmilczałam. Ale poczucie straszliwie fałszywej sytuacji, moja rola tej, co oszukuje, ładny postępek Okolskiej, jaskrawo występujący na tle mego fałszu — wszystko to razem stworzyło wokoło mnie w jednej chwili atmosferę, w której się po prostu dusiłam.

A przecież trzeba było coś mówić, coś odpowiedniego w tej dziwacznej sytuacji, coś uprzejmego.

Wybąkałam jakieś słowa podziękowania za przybycie do mnie — a potem sama Okolska przyszła mi z pomocą.

— Niech pani dużo nie mówi. Widzę, że bardzo pani cierpi.

Cierpiałam — ale nie z potłuczenia.

Żona Andrzeja — kobieta, która jest mu tak bliska — z którą jest związany na życie całe — matka jego dzieci — —

Jakieś ostre noże krajały mi mózg na małe kawałeczki.

Czymże jest najbardziej kochana kochanka (trzeba rzeczy nazywać po imieniu!!) wobec chociażby tytułu — żony?!

Żona może być brzydka i stara i zdradzana (choć ta jest przystojna), ale z jej tytułem „żony" liczy się i mąż i ludzie. Kochanka może być piękna, kochana i kochająca, wierna i najbardziej oddana — a w życiu musi się chować po kątach. Nędza jej wewnętrznego kompromisu stwarza jej coraz nowe upokorzenia. A gdy się skończy miłość — nie zostaje nic — chyba ludzkie złe słowo.

Nie mogłam nie uznać, że Okolska postąpiła ładnie w stosunku do mnie. Dyktował mi to rozum i poczucie sprawiedliwości. Ale czułam do niej niechęć. I gdybym mogła — wydarłabym jej ten najbardziej dla mnie upragniony tytuł „żona Andrzeja". Wydarłabym jej wszystkie chwile, któ re z nim spędziła, a przeświadczenie, że są one jej własnością i nikt i nic na świecie nie jest w stanie jej tego zabrać — zdawało mi się nie do zniesienia.

A tymczasem pani Wanda swoją prostą życzliwością policzkowała mnie w dalszym ciągu.

— Pani Hanno, przyślę pani po południu doktora, bo to nie można lekceważyć. Gorączka i taki silny ból głowy. Trzeba koniecznie coś zaradzić. Dobrze?

— Dziękuję pani bardzo. Będzie dziś u mnie kuzynka, mąż jej jest lekarzem — zmyślałam — i przyjdzie do mnie. Bardzo jestem pani wdzięczna za jej życzliwość dla mnie i naprawdę wzruszona jestem pani przybyciem tutaj...

— Ach, nie ma o czym mówić, to drobnostka. Jakże mogłam była inaczej postąpić. To takie proste. Nie będę pani dłużej męczyć, potrzebuje pani spokoju — więc uciekam. Ale gdyby było co potrzeba, niech stróżka zatelefonuje, a zaraz coś będziemy radzić — dobrze? A jak pani wyzdrowieje, bardzo proszę, nas odwiedzić. Andrzej na pewno rad z tego będzie — a i ja także.

— Dziękuję... chętnie skorzystam z zaproszenia.

— A więc tymczasem do widzenia.

— Dowidzenia, dziękuję bardzo.

„Chętnie skorzystam z zaproszenia" — musiałam powiedzieć, a przecież powinnam była powiedzieć: niech mnie pani nie zaprasza do swego domu — jestem kochanką pani męża.

Czy można w życiu nie kłamać?

A jedno kłamstwo pociąga za sobą drugie, trzecie, czwarte... Cały wstrętny a konsekwentny łańcuch kłamstw!

Nie mogę dłużej pisać. Gorączka wprawdzie spadła, ale głowa pęka mi z bólu.

5 września 19..

Andrzej był u mnie. Mówiliśmy o wszystkim. I jednak będę musiała tam pójść. Co za sytuacja!

Nie mam poczucia, że to co mnie łączy z Andrzejem jest złe i nieetyczne. Ale czuję wyraźnie, że moja wizyta u nich będzie czymś nieetycznym, cynicznym, niesmacznym, wstrętnym. Muszę wejść na drogę hipokryzji.

Jestem pełna rozpaczliwej determinacji — i będę brnąć. Życie jest życiem, nie wesołą powiastką dla grzecznych dzieci.

Andrzej będzie patrzał na moje kłamstwo, on, który tak cenił we mnie prostolinijność charakteru. Nie myślę, aby to miało wpłynąć dodatnio na jego dla mnie uczucie. Z roli głęboko kochanej kobiety— zejdę do roli zwykłej kochanki. Ale cóż ma począć? Zanadto kocham Andrzeja, abym sama od niego odejść mogła i zanadto go kocham, abym nie odeszła, kiedy tego on sam zechce.

Czy ta wielka nasza miłość daje mi szczęście?

15 września 19..

Wróciłam do zdrowia i bez żadnych następstw.

Zawarcie znajomości z panią Okolską było dla mnie nie tylko silnym przeżyciem, ale wiem, że pociągnie za sobą konsekwencje.

Jest mi źle. Andrzej wydaje mi się teraz taki daleki!... Warunki materialne rozpaczliwe. Przed Andrzejem muszę je ukrywać. Wykłamuję się. Tak wykłamuję— niestety! Nie chcę jego pomocy. Nie mogę mu być ciężarem. Nie chcę, żeby między nas wchodziły pieniądze.

Józia wyśmiałaby mnie serdecznie.

Nie wiem, jak długo potrwają moje stosunki z Andrzejem takie, jak są teraz. Może rok, może mniej, może więcej. Ale wiem jaki będzie koniec.

Żona — moja najgroźniejsza rywalka — zwycięży bezwarunkowo. Wszystkie atuty są w jej ręku.

Wczoraj zapytałam Andrzeja:

— Czy kochasz mnie więcej niż żonę?

— Nie, nie więcej — odpowiedział — ale inaczej.

Byłoby upokarzającym dla mnie okazać Andrzejowi, jak bardzo mnie to zabolało i że innej spodziewałam się odpowiedzi.

Mężczyźni mają zadziwiającą łatwość rozmaitego kochania jednocześnie: kochają kilka kobiet naraz — każdą „inaczej" i wszystko w porządku!

Zażartowałam, jak zwykle czynię, dla pokrycia uczucia przykrości.

— W takim razie któregokolwiek z moich znajomych kochać będę równie mocno jak ciebie — ale inaczej — dobrze?

— Nie, nie dobrze. Zresztą żaden z twoich znajomych nie jest matką twoich dzieci.

Ta krótka rozmowa bogata była w treść! Dobitnie podkreślała jak silne atuty ma w ręku żona. A ja? — Nic.

Nie mogę przestać myśleć o tym. Odpędza mi to sen, zabija energię do pracy, do utrzymania się na powierzchni.

A wnioski takie jasne!

Dopóki będzie trwać zainteresowanie się Andrzeja mną pod względem fizycznym — dopóty będę zajmować w jego życiu określone miejsce. Gdy to się skończy — w zupełności wystarczy mu żona. Tak samo przecież nas obydwie kocha, a to „inaczej" to jest właśnie strona fizyczna. Gdy to się skończy, siłą rzeczy żona przeważy w uczuciu Andrzeja, bo jest właśnie matką jego dzieci i po jej stronie jest siła przyzwyczajenia i przywiązania. Ja będę musiała ustąpić na całej linii. Pozostanie wizyta raz na miesiąc, lub okolicznościowa, czasem nawet ciążąca jako pewien obowiązek — ot i wszystko. Andrzej zostanie wyłącznie przy swojej rodzinie, jako całkowicie do niej przynależny. Ja zostanę sama — nawet bez przyjaciela.

Już kiedyś dawniej pisałam, czy mówiłam o takiej perspektywie. Andrzej zaprzeczał. I dziśby zaprzeczył, gdyby widział, że tak myślę. Ale nie dowie się tego. Dopiero wtedy, kiedy będzie już tak jak przewiduję, dam mu do przeczytania te moje notatki na dowód, że nic nie jest dla mnie niespodzianką. Wtedy mnie zrozumie. Dziś nie. Bo żyję chwilą, dniem obecnym.

Drugi wniosek: Andrzej stał się dla mnie daleki. Dlaczego? — Dlatego, że teraz gdy mi jest źle, gdy się dręczę własnymi myślami i chciałabym się przed kimś wypowiedzieć — szukając tego kogoś nie zwracam się myślą do Andrzeja, tak jak było dawniej.

Coś między nas zapadło.

A przecież kocham go, jak kochałam.

Trzeci wniosek: jestem niczym innym tylko zwyczajną kochanką. Wielka miłość — i zwyczajna kochanka!

20 września 19..

Miłość taka jak moja nie może być treścią życia. Z jednej strony ona, z drugiej walka o byt — i życie moje w gruncie rzeczy jest puste, bez celu, nikomu niepotrzebne.

Tylko taka miłość może być treścią życia, która jest twórczą. Moja jest destrukcyjną. Taką jak moja należy traktować tak, jak ją traktują mężczyźni, a więc i Andrzej: dodatek do życia, jego uroda lub rozmaitość, uśmiech, chwila dobra, jasny promień — a obok główny szlak życia: ideał, praca, zawód, nauka, sztuka i tysiąc innych rzeczy, które jedynie mogą stanowić treść i cel istnienia. I trzeba być potrzebnym. Ja jestem zerem. A moja miłość nawet mnie samej nie daje radości!

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Państwowy Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych obchodził 119 rocznicę istnienia i 93 rocznicę założenia szkoły dla ociemniałych.

Uroczystości rozpoczęły się hejnałem odegranym z wieży gmachu Instytutu oraz mszą świętą.

Po złożeniu wieńców w kościele św. Aleksandra, przy pomniku założyciela i pierwszego rektora Instytutu. ks. J. Falkowskiego oraz założyciela szkoły dla ociemniałych, rektora ks. J. Szczygielskiego odbyła się w gmachu Instytutu uroczysta akademia.

Po odegraniu hymnu państwowego przemówienie wygłosił dyrektor Instytutu p. E. Zawadzki. Następnie odbyło się promowanie „zuchów" na harcerzy 59 drużyny warszawskiej (składającej się wyłącznie z wychowanków Instytutu), rozdanie dyplomów czeladniczych, wydanych przez komisję egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej, oraz odczytany został przez niewidomego ucznia kl. 7 referat o historii Instytutu.

Na drugą część akademii złożyły się produkcje muzyczne wykonane przez uczniów Instytutu.

Obecnie instytut liczy 341 uczniów z czego w dziale głuchoniemych 215, w dziale ociemniałych —51, w warsztatach —49 i w szkole muzycznej— 24.

Kurs nauczania w Instytucie trwa ogółem 12 lat: 1 rok nauki dźwięków, 7 lat— kurs normalnej szkoły powszechnej oraz cztery lata pracy w warsztacie. Po dwunastu latach kończący Instytut otrzymuje dyplom czeladnika. Takich świadectw czeladniczych otrzymało w b. r. 15 wychowanków i wszyscy mają obecnie pracę. Każdego roku Instytut wypuszcza w świat wykwalifikowanych krawców, szewców, ogrodników, introligatorów, drukarzy i stolarzy. Głuchoniemi cieszą się opinią pracowitych i niezwykle sumiennych rzemieślników.

* * *

Wiceprezydent miasta inż. J. Pohoski, w towarzystwie dyrektora Urzędu Inspekcyjno- Budowlanego inż. T. Nowakowski, dokonał lotnej kontroli robót budowlanych na terenie Warszawy.

Skontrolowane zostały „dzienniki budowy", celem sprawdzenia czy roboty wykonywane są zgodnie z zatwierdzonymi planami. Lustracje przeprowadzono na terenie śródmieścia, na Powiślu i Ochocie.

KRATECZKI.

SAMOZWAŃCZY KOMORNIK

Smętny wieczór sublokatora.

Z powodu niepogody, nastało obecnie królestwo parasoli. Jak grzyby po deszczu w lesie, tak parasole na deszczu w mieście wyrastają w przerażającej ilości.

I wydawałoby się: ot, parasol. Rzecz nie ważna. Drobiazg. Ochrona konieczna. A tymczasem parasol jest wynalazkiem tragicznym i to aż z dwóch względów. Parasolka damska bowiem posiada dziwne skłonności do wykłuwania bliźnim oczu. Kobieta tak jakoś dziwnie operuje swoją parasolką, że w czasie deszczu przechodnie nie posiadający tej broni, jak się okazuje, wybitnie ofenzywnej, muszą tak manewrować, by umiejętnie i zgrabnie uskakiwać z pod jednej parasolki, by... dostać się w zakres działania innej.

Męski parasol, czarny i dostojny, posiada znowu inne wady. Lubi ginąć. To jest poprostu niesamowita historia z tymi męskimi parasolami. To są najbardziej złośliwe twory, zaprzeczające twierdzeniu, jakoby rzeczy martwe nie posiadały duszy. Bierzesz człowieku, parasol, gdyż deszcz pada i żona ci o tym fakcie przypomina. Ściskasz go mocno w ręku przez cały czas drogi do przystanku tramwajowego, naturalnie nieotwierając go przez roztargnienie wcale, w wagonie sadowisz go wygodnie między kolanami, pilnujesz bacznie, aby się — broń Boże — nie połamał, idziesz do kawiarni, powierzasz go troskliwie pieczy garderobianego i wychodzisz z kawiarni, bez parasola. Po prostu zapomniałeś o nim. I już nie pamiętasz czy napewno zostawiłeś go w kawiarni, ale w domu przypomina ci o nim żona. Słodkim głosikiem, pełnym niesłusznych podejrzeń, sączy słówko za słówkiem. Przede wszystkim musisz się gęsto tłumaczyć, pocoś wogóle chodził do kawiarni? Z przyjacielem miałeś się spotkać? Oooo, nie braciszku, żona nie jest naiwna, ona nie uwierzy w takie bajeczki. O, nie. Ona wie „napewno", żeś się umówił w kawiarni z „nią", z „kobietą", „kochanką". Już jej nawet doniesiono o tym. Nie, braciszku, nie wykręcisz się tak łatwo ze zgubionego parasola! Cały dzień i pół następnego dnia będziesz miał zatrute wyrzutami, wymówkami, pretensjami, łzami, podejrzeniami, bo ty zawsze jesteś taki i poco ona nieszczęśliwa wogóle za ciebie wychodziła, chociaż mama jej odradzała i ostrzegała że ci niedobrze z oczu patrzy a mogła przecież taką dobrą partię zrobić gdyby była wyszła za tego farmaceutę, co to... i tak dalej, i dalej, płynie lawina, rwący potok, ognisty wodospad słów, żalów.

Rezultat? Przeklinasz złośliwy parasol, ten szatański wymysł o perfidnych właściwościach, który przysparza znacznie więcej kłopotów, niż przynosi korzyści. Zwłaszcza, że męski parasol przeważnie jest i tak podarty i deszcz ciurkiem przecieka z niego na naszę umęczone głowy.

Obecnie więc czytelnik rozumie już dlaczego nigdy nie używam parasola, nie noszę kaloszy, słowem nie używam przedmiotów, które powodują jedynie awantury, przykrości itp. Kalosze bowiem posiadają, jeśli chodzi o ginięcie, niemal identyczne właściwości co i parasol.

RAFAŁEK.

Rafał Cymerman był sublokatorem Salomona Natysa zamieszkałego przy ulicy Legionów.

Cymerman był bezrobotnym od pewnego czasu i nie płacił komornego. To jest zupełnie zrozumiałe. Przecież gdyby Cymerman nie był bezrobotnym, gdyby miał pieniądze, nie musiałby się pętać po mieszkaniu Natysa, tylko wynająłby sobie mieszkanko własne. Ponieważ jednak pieniędzy nie miał, był sublokatorem.

Tych prostych prawd życiowych Natys nie mógł zrozumieć. Taki dziwny człowiek. I pewnego dnia Natys wyrzucił rzeczy Cymermana. Gdy Cymerman wieczorem przyszedł do domu i zobaczył to, wszczął z Natysem kłótnię. Natys zaś wyrzucił go za drzwi, uważając, że posiada prawo eksmitowania swoich sublokatorów.

Cymerman złożył skargę, w wyniku której Sąd Grodzki skazał Salomona Natysa na 200 złotych grzywny lub 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatne wysyła labor. fiz. chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apt.

—:0—

Niezwykłe zeznanie przestępcy

Aresztowanie mściwego kłusownika.

Z Częstochowy donoszą:

We wsi Sieraków, gm. Przyrów, został dokonany skrytobójczy zamach na gajowego Tomalskiego, do którego oddany był strzał z fuzji przez okno.

W jakiś czas później policja pod zarzutem dokonania tego zamachu schwytała Władysława Kapkowskiego, zawodowego defraudanta i kłusownika leśnego.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał Kapkowskiego na 12 lat więzienia, natomiast Sąd Apelacyjny uniewinnił go.

W tych dniach do sędziego Boguckiego zgłosił się jeden z przestępców, który złożył

rewelacyjne zeznania.

Mianowicie Kapkowski za wynagrodzeniem proponował zgładzenie drugiego gajowego, Gawrońskiego, do którego pałał zemstą za to, że tamten schwytał go na złodziejstwie.

Kapkowski chwalił się do swego towarzysza, że dokonał pierwszego zamachu, oraz opisał mu dokładnie wszystkie szczegóły, przy czym do drugiego morderstwa, oprócz pieniędzy, obiecał wskazać mu, gdzie może dokonać włamania na terenie gm. Przyrów, aby przy względnym bezpieczeństwie mógł dobrze zarobić.

Sędzia śledczy Bogucki nakazał natychmiastowe aresztowanie i osadzenie Kapkowskiego w więzieniu.

Paznokcie nie pomogły...

PANNA MARYSIA NADAL SZUKA MĘŻA

Z Kołomyi donoszą:

Ciemnota ludności pokuckiej jest bardzo wielka, a wiara w czary jest niewątpliwie bardziej rozpowszechniona, niż znajomość alfabetu. Przekonana o skuteczności czarów udała się 30-letnia Maria Semczukówna z Horodenki do znanej szeroko ze zdolności czarodziejskich w całym powiecie baby, Barbary Hubczyn, skarżąc się na ciężki los, który jej nie pozwala poznać jakiegoś mężczyzny, który by miał ochotę z nią się ożenić. — Nieszczęśliwa prosi o radę, ale musi to być silny czar... Stara Hubczynowa ma na wszystko środki. Ażeby do tygodnia znaleźć odpowiedniego męża, trzeba odciąć sobie paznogcie u rąk i nóg i zawinąć je w czterech rogach fartuszka, jeśli niemożliwe, to przynajmniej w trzech. Fartuch ten trzeba potem ofiarować diabłu... — Semenczukówna skrupulatnie wypełniła polecenie czarownicy

i przyniosła fartuch.

Hubczynowa kazała jej poczekać pół godziny przed domem i wpatrywać się w jeden punkt. — W tym czasie czarownica wraz z fartuchem zawierającym paznogcie i... 60 zł. ulotniła się. — Obecnie policja poszukuje Hubczynowej, a Semenczuków na dalej czeka na męża.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas"
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.50 Dziennik poranny
(Łódź nadaje audycję lokalną)
9.00 Transmisja nabożeństwa z bazyliki św. Jana w Toruniu (Łódź nadaje audycję lokalną)
10.30 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R, oraz J. Kamiński (skrzypce)
Około g. 13: Programy lokalne
14.00 Reportaż z życia
14.30 „Moje zwierzątko" — pogadanka dla dzieci (z Krakowa)
15.30 Audycja dla wsi
16.00 Programy lokalne
16.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu Gerharda Hauptmanna pt. „Hamlet w Wittenberdze"
17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol"
W przerwie o g. 17.55: Pogadanka aktualna
19.00 „Maszyna a literatura" — szkic literacki
19.15 Programy lokalne
20.00 Koncert zorganizowany przez Pomorskie Tow. Muzyczne.
20.50 Przegląd polityczny
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Na wesołej lwowskiej fali
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
21.55 Programy lokalne
22.00 Audycja muzyczna ze Lwowa
22.40—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.30 Transmisja z uroczystości konsekracji kościoła św. Kazimierza na Widzewie k. Łodzi
Około g. 13: Felieton pt. „Spod kominów fabrycznych na szczyty Tatr"
14.30 Polscy i zagraniczni rewelersi (płyty z W-wy)
16.00 Koncert reklamowy
16.30 Felieton pt. „Na horyzoncie łódzkim"
19.15 Koncert zbiorowy

PONIEDZIAŁEK, 26 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Po co istnieje poradnia dla matek — pogad.
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Nowa pisownia — wskazówki praktyczne
16.30 Koncert orkiestry wojskowej z Poznania
17.00 Staszic i Kołłątaj — odczyt z Krakowa
17.15 Programy lokalne
17.50 Mrowisko i jego goście — pogadanka z Poznania
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 O zarządzaniu gospodarstwem — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Audycja muzyczna pt. „Kopiemy ziemniaki" (z Krakowa)
19.30 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem A. Boguckiego (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Humoreska radiowa pt. „Sprzedam kamień"
21.45 Współczesne ballady w wykonaniu Janiny Godlewskiej (śpiew)
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. (z udziałem Tomasa Magyara — skrzypce)
23.00—23.30 Programy lokalne dla W.wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.03 Miniatury instrumentalne — płyty z W-wy
13.00 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 „Czekoladowa parada w królestwie cukierków" — pogadanka dla dzieci
15.50 Muzyka z płyt — dla dzieci
16.05 Solo na harmonijce — płyty
17.35 Muzyka kameralna — płyty z Warszawy
18.20 Koncert skrzypcowy w wykonaniu Bronisława Hubermana (skrzypce) — płyty

Najchlubniejsze świadectwa nie zrobią tego co wizytówka, list lub telefon.

Epidemia protekcjonizmu zalewa cały kraj.

ŁÓDŹ 25,10. Wśród gnębiących nas plag, miejsce uprzywilejowane zajmuje protekcjonizm. Stał się on obyczajem do tego stopnia, że niemal przestał razić. Jest zjawiskiem tak pospolitym, że uchodzi za stan normalny. Normalne jest to, że obywatel, pragnący coś osiągnąć, przede wszystkim jest zapytywany: czyje pan ma poparcie?

Młody człowiek, zdobywszy dyplom i szukający chleba, wie z góry, że najchlubniejsze świadectwa nie pomogą, że jego podanie o posadę czekać będzie latami na „wolny etat", jeśli nie poprze go czyjś bilet, list lub telefon. Stąd alfą i omegą wszelkich zabiegów o pracę lub awans jest dotarcie do osobistości, dysponującej „wpływami". — W chwili, gdy to się powiodło, sprawa jest właściwie załatwiona i to bez względu na „etat". Bo ów „etat" ma tę cudowną właściwość, że można go opróżnić na rzecz silniejszego— silniejsze go nie kwalifikacjami, lecz

ciężarem protekcji.

Dotyczy ta reguła posad państwowych samorządowych i nawet prywatnych. Przedsiębiorstwa prywatne, w zasadzie kierujące się w swej polityce personalnej względami rzeczowymi, coraz częściej muszą robić wyjątki — pod naciskiem „czynnika", który może pomóc lub zaszkodzić. Każda niemal większa instytucja posiada w składzie swych pracowników jakąś tajemniczą jednostkę, która pewnego dnia „wskoczyła" z zewnątrz na dobrze płatne miejsce, choć równocześnie redukowało się pobory i personel.

Mówi się potem szeptem i z zazdrością o takim faworycie, że wprawdzie pęta się po biurze

nieudolny i nikomu niepotrzebny,

ale zato „popiera" go potężny X lub wszechwładny Y.

Od czasu do czasu rozchodzi się wiadomość, że w tym lub owym urzędzie są wolne miejsca. Natychmiast

ruszą lawiną petentów.

Wnoszą podania, chodzą, proszą, mówią, że tyle już lat czekają na próżno, przedstawiają najchlubniejsze dowody swej zdatności. Referent personalny, o ile wogóle jest dostępny, obiecuje łaskawie, że rozpatrzy, ale w istocie nie interesują go ani twarze, ani dokumenty stron. On wie, że w bocznej szufladzie biurka spoczywa odłożonych kilka podań tak jakby już załatwionych, że zanim jeszcze rozpoczął się napływ kandydatów, owych kilka wolnych miejsc zostało już rozparcelowanych: jedno zastrzegł sobie dla swego pupila potężny X, drugie dla swej pupilki wszechwładny Y... Podania— to pozór i formalność; sprawę rozstrzyga list, bilet lub telefon.

Dzieje się to na odcinku lokalnym, ale także i może w wyższym stopniu stołecznym. Są w Łodzi urzędy i instytucje, które na własną rękę nie mogą przyjąć

nawet woźnego,

bo decyzję rezerwuje sobie — Warszawa. Są wypadki, że protekcjonizm miejscowy musi kapitulować, bo w ostatniej chwili zjawia się zwycięski kandydat, wyposażony w poparcie wyższego stopnia— w bilet lub zlecenie dostojnika z centrali.

Niebezpieczeństwo tkwi w ogólnym znieczuleniu na niemoralność zjawiska.

Ludzie nie wstydzą się tego, że sukces zawdzięczają „poparciu"; przeciwnie— są z tego dumni i budzą zazdrość i lęk. Dostojnicy nie wstydzą się tego, że przekraczając swą kompetencję wywierają niedopuszczalny nacisk w prywatnym interesie osoby, której często nawet nie znają i o której nie wiedzą, czy nie interweniują na korzyść

przyszłego defraudanta

Jak walczyć z protekcjonizmem? Okólniki nie wystarczą. Może już skuteczniejsze byłoby bezkompromisowe ujawnianie dróg jakimi szli karierowicze, zanim zajął się nimi prokurator. Nazwisko protektora powinno znaleźć się także w akcie oskarżenia. Ale do poskromienia tej plagi konieczny jest głęboki przewrót w dziedzinie pojęć moralnych. I ci, którzy udzielają „poparcia", i ci, którzy dając posadę, kierują się wyłącznie momentem protekcji, muszą zrozumieć, że to, co czynią, jest haniebne. Haniebnym dokumentem jest bilet, za którym stoi ciężar piastowanego stanowiska, i ten fakt trzeba sobie uświadomić.

Dostojnik, który chce być łaskawy, może przyjąć protegowaną kucharkę, ale nie wolno mu grzecznościowo parcelować posad, które opłaca państwo lub samorząd, bo wprowadziwszy w ten sposób jednostkę o niskich kwalifikacjach, działa na szkodę interesu zbiorowego, staje się współuczestnikiem marnotrawienia funduszów publicznych.

Praca zawodowa i polityka opóźniają ukończenie studiów na wyższych uczelniach.

Warszawa 25 października

Statystyki studiów młodzieży akademickiej rzucają ciekawe światło na problem wyższego szkolnictwa w Polsce. Statystyki obejmują co prawda jedynie akademickie szkoły państwowe, z pominięciem szkół wyższych nieakademickich, tem niemniej stanowią cenny materiał porównawczy.

W roku akad. 1934-35 ogólna liczba słuchaczy szkół wyższych wynosiła 48,071 osób, w czym 14,062 kobiet. Na uczelnie warszawskie (Uniwesytet J. P., Politechnika, S.G.G.W., Państwowy Instytut Dentystyczny, Państwowy Instytut Pedagogiczny, Woina Wszechnica Polska i S.G.H.) przypada 19,511 słuchaczy, w czym kobiet około 6,000. W uczelniach krakowskich (Uniwersytet Jagielloński. Akad. Sztuk Pięknych i Akademia Górnicza) — studiowało 6,003 studentów i 2,128 studentek. Na czterech uczelniach lwowskich (U. J.K., Akademia Med. Weteryn., Politechnika i Wyższa Szkoła Handlu Zagr.) 9,948 osób, (kobiet 2128), Uniwersytet Poznański posiadał 4,251 słuchaczy i 1629 słuchaczek. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie 2,458 studentów i 1294 studentki, a Uniwersytet Lubelski ogółem 955 słuchaczy 279 kobiet).

W zestawieniu uderza przede wszystkim ogromna ilość szkół akademickich i ich słuchaczy w Warszawie (około 42 proc.). Poza tym zwraca uwagę jednakowy niemal dla całego kraju stosunek procentowy słuchaczy wyższych uczelni do słuchaczek, wahający się (poza Warszawą, gdzie wynosi 33 proc.) w granicach 20—25 proc.

Jeśli chodzi o kierunek studiów, to największe nasilenie obserwujemy na wydziale prawnym i nauk politycznych — gdzie ogólna liczba słuchaczy wynosi ponad 15,500 słuchaczy. Dalej idzie wydział filozoficzny z 13,300 słuchaczami, medycyny na —4150, nauki handlowe— 3500, rolnictwo i leśnictwo— 2,650, mechanika i elekrotechnika— 2600 oraz komunikacja i inżynieria— 2200.

Najwięcej dyplomów słuchacze otrzymują na 4, 5, 6 i 7 roku studiów. Niestety równie liczny odsetek przypada na rok 8 i późniejsze, a więc na t. zw. „wiecznych studentów". Przyczyną tego stanu rzeczy jest konieczność pogodzenia przez większość studentów studiów

z pracą zawodową,

oraz rozpolitykowanie młodzieży młodszych lat, które odrywa od nauki i opóźnia jej ukończenie.

Statystyki wykazują „przeludnienie uczelni warszawskich przy jednoczesnej absencji słuchaczy na uczelniach prowincjonalnych, zwłaszcza kresowych, groźne zjawisko wybierania wydziałów łatwiejszych, wymagających mniejszej ilości czasu do opanowania kursu oraz przeciąganie się okresu studiów do blisko 10 lat. Zespół tych zjawisk wymaga rozwiązań szybkich i radykalnych.

ŁOPATY W RĘKACH INTELIGENTÓW

DOBRE POCIĄGNIĘCIE.

ŁÓDŹ, 25 października. Po oddaniu służby pracy młodzieży pod opiekę władz wojskowych przyszły teraz nowe posunięcia czynników decydujących, posunięcia mające na celu coraz to pełniejsze wyzyskanie energii życiowej, wchodzących w szranki społeczne pokoleń.

Przede wszystkim obozom junaków dodano znaczenia i podniesiono ich charakter wychowawczy przez ogłoszenie zaciągu ochotników z cenzusem. Półroczna praca — właśnie fizyczna — młodzieży inteligentnej ma spowodować polepszenie materiału ludzkiego w obozach junaków, a jednocześnie ma złączyć młodzież inteligentną z innymi warstwami i nauczyć ją doceniać

znaczenie pracy fizycznej.

Zachętą dla ochotników z cenzusem ma być uprzywilejowanie tych, co przejdą przez służbę pracy, na wyższych uczelniach i w przyszłej służbie państwowej.

Innym odcinkiem wyzyskania rąk roboczych młodzieży jest zastępcza służba pracy dla tych, którzy ze względów zdrowotnych nie wypełnili obowiązku służby wojskowej. Zamiast płacić podatek wojskowy będą odtąd młodzi ludzie odpracowywali przez 5 lat 30 dni roboczych i w ten sposób praktyczny będą spłacali swój dług wobec ojczyzny.

Różnie można się zapatrywać na te zamiary. Można krytykować wartości gospodarcze takiego rozwiązania sprawy. My też znaczenia gospodarczego i inwestycyjnego nie przeceniamy. Nie możemy za to nie docenić moralnego i społecznego znaczenia podniesienia służby pracy do poziomu pierwszorzędnej służby narodowej.

Za dużo w Polsce mamy do zrobienia, a ciągle

zbyt mało się robi,

abyśmy każdej łopaty w ręce młodego człowieka nie uważali za poważny sukces w walce o wielką i mocarstwową Polskę. Te zamierzenia, o których piszemy, są pierwszym etapem w realizacji armii pracy. A stworzenie armii pracy, jednoczącej wszystkich zdolnych do wysiłków Polaków, jest warunkiem wyjścia z kryzysu i z obecnych trudności.

O CO INNEGO CHODZI KLUBOM o co innego — szkole.

Trener nie zastąpi wychowawcy.

ŁÓDŹ, 24 października. Porażka polskiej drużyny olimpijskiej obudziła w kraju żywe i powszechne zainteresowanie sportem polskim.

Mówiono wiele. Często za wiele lub niepotrzebnie. Temat był jeden i ten sam: przyczyn porażki na Olimpiadzie. Szukano winnych. Jedni z uporem, nie dostrzegając śmieszności twierdzili, że wszystko właśnie befsztyk... Inni wytykali błędy organizacyjne kierownictwa etc. etc...

Przyczyna jest o wiele poważniejszej natury, niż przypuszczano. Nie tkwi ona ani w drużynie olimpijskiej ani w jej organizacji. Tkwi zgoła gdzie indziej. Jest nią brak powszechnego i nie sporadycznego zainteresowania się sportem w Polsce. Brak szerszej troski o sport. Drugą, nie mniej poważną przyczyną, jest rozporządzenie MWR i OP, zabraniające młodzieży szkolnej należenia

do klubów sportowych,

wskutek czego sport polski pozbawiony jest dopływu młodych sił sportowych.

Pułkownik Glabisz oświadczył, że chcąc się spodziewać lepszych wyników na olimpiadzie w Tokio należy wytężyć starania o zniesienie zakazu Min. WR i OP.

Takie jest stanowisko pułk. Glabisza i ogólnie władz sportowych.

Inne natomiast jest stanowisko władz szkolnych.

Jednym ale nie najważniejszym z powodów zakazu Min. WR i OP jest wszystko to, co można określić względami moralnymi.

A więc poziom klubów sportowych i atmosfera wychowawcza, o której świadczą dość często zdarzające się incydenty.

Drugim istotnym powodem jest sposób traktowania, sportu przez kluby sportowe i przez władze szkolne.

O co innego chodzi klubom, o co innego szkole.

Sport klubowy traktowany jest raczej zawodowo, gdzie główny nacisk kładzie się na wynik. Rekord jest celem. Inne zadanie spełnia sport w szkole. Jest on funkcją wychowawczą w harmonijnym współdziałaniu z innymi. Jest on traktowany jako rozrywka, przyjemność, ma stanowić odprężenie od pracy umysłowej. W szkole nie kładzie się nacisku na wyniki t. j. rekordy, lecz dąży się do usprawnienia fizycznego, do harmonijnego rozwoju organizmu.

Traktowanie sportu w szkole w ten sposób jak w klubach, jest ani nie celowe, ani nie wskazane ze względu na stan fizyczny młodzieży jak i z powodu braku czasu.

Nauczyciel ćwiczeń cielesnych pracuje z klasą jako ogółem, dążyć więc musi do podniesienia poziomu usprawnienia fizycznego ogółu, nie zaś poszczególnych jednostek, mniej lub więcej utalentowanych. Musi zwracać uwagę na poziom przeciętny — nie indywidualny.

Szkoła nie może młodzieży powierzyć klubom sportowym, ze względu na atmosferę klubową, jak również i to, że młodzież nie znalazłaby należytej i właściwej opieki. Trener

nie zastąpi wychowawcy.

Kluby sportowe hazardowałyby zdrowiem młodzieży, zapominając o zachowaniu sił do nauki. Dla niej pozostałoby energii, zbyt mało.

Zresztą sama młodzież hazardowałaby sobą, dopingując się rekordem i ambicją wygrania, popularności itp.

Trzeba dążyć do jaknajszybszego i jak najenergiczniejszego organizowania szkolnych klubów sportowych.

Szkolne kluby sportowe mogą stać na takim samym poziomie, co kluby sportowe wogóle, a zgoła inna w nich atmosfera wychowawcza nie będzie groziła demoralizacją. Należyta opieka wychowawców — nauczycieli ćwiczeń cielesnych nie dopuści do hazardowania zdrowiem młodzieży.

Członkowie klubów szkolnych mogą brać oficjalnie udział w zawodach sportowych, nie będą zaś przemycane pod zmienionymi nazwiskami, jak to robią obecnie niektóre kluby sportowe z uczniami szkół średnich, potajemnie należącymi do nich. Co świadczy zresztą o słabości władz sportowych, które wiedząc o zakazie Min. WR i OP. nie umieją wpłynąć na kluby sportowe. Świadczyć to może jeszcze o braku kurtuazji klubów sportowych i władz sportowych dla Min. WR i OP.

SPOR O IDIOTĘ
ROZBRAJAJĄCA UGODA

Gorycz i żal płynęły z ust oskarżonego Izydora Rajcha, kiedy odpowiadał przed sądem na zarzuty skargi.

Oskarżycielem i autorem skargi był jego własny subiekt p. Ignacy Sztigold.

Jak głosiła skarga, p. Rajch widząc, że p. Sztigold źle obsługuje klientkę, odepchnął go od lady i powiedział:

— Paszoł won, idiota! Sam się załatwię z tą panią!

Dotknięty tym subiekt podał się natychmiast do dymisji i zaskarżył szefa o obrazę.

Stali właśnie naprzeciw siebie przed stołem sędziowskim i p. Rajch z wyrzutem spoglądał na swego przeciwnika.

— Co się stało z panem, panie S? — załamywał ręce szef. Trzy lata mówiłem do pana „idiota" i gorzej też i wszystko było dobrze? A teraz nagle pan się obrażasz, pan mnie ciągniesz do sądu! Mnie! Swojego dobroczyńcę?!

— Żeby pan sędzia widział, jak on wyglądał, kiedy do mnie przyszedł. Portki z niego spadali! Właściwi: to nie mogli nawet spaść, bo ich już prawie wcale nie było. Strzępy! Na dwa kamaszki on miał jeden obcas i pół zelówki. Kapelusz...

— Kapelusz — nie? To nie! A o jesionkie, co wyglądała jak sitko do herbaty, mogę opowiadać?

— Też nie. Proszę mówić o sprawie.

— Właśnie. A propos sprawie... Ja mu sprawiłem wszystko od a do z. Po dwóch miesiącach pracy u mnie on się zrobił ładny, jak malowanka. Wszystko miał nowe! I za co? Za moje pieniądze!

Ja z niego zrobiłem człowieka! Ja go postawiłem na nogi! I poco? Żeby on mnie teraz posadził? Żeby mnie we własnym sklepie nie wolno było powiedzieć „paszoł won idiota"? Panie S! Gdzie pan ma sumienie?

— Mnie się nie rozchodziło o słowa — bąknął zmieszany nieco oskarżyciel.

— A o co?

— Że pan to powiedział przy kobiecie.

— Daj pan spokój! Co to była za kobieta? Babsztyl.

— Wszystko jedno. Żeby to była największa megiera, przy kobiecie mnie nie wolno obrażać.

Sędzia wyczuwając w rozmowie stron pokojowe nastroje, zaproponował zgodę.

— A szef mnie przyjmie z powrotem? — spytał nieśmiało pan S.

— Już niech będzie.

Sprawę umorzono. Panowie razem ruszyli do wyjścia. Przy drzwiach szef się zatrzymał.

— Ale, „paszoł won, idiota"— przypomniał— będę ci mówił kiedy zechce.

— Za wyjątkiem przy kobiecie — zastrzegł się pan S.

Groźny rewolwer przygodnego bandyty
PLAJTA I CO Z TEGO WYSZŁO...

Plajtowicz zbankrutował.

Sklep zamknięty, towar zabrali dłużnicy, wszędzie długi, same długi i ani grosza gotówki. Co robić, trzeba przecież żyć?

Plajtowicz wpadł w rozpacz.

Chyba pójdzie rabować...

Przypomniały mu się krwawe postacie Zielińskiego i Hipka-Wariata.

— Wielka sztuka być bandytą — myśli — siedzieć w więzieniu każdy potrafi.

Plajtowicz decyduje się. Wyjmuje z szuflady stary, wielki rewolwer i idzie do lasu. Staje za drzewem i czeka.

Słyszy zbliżające się kroki.

Bliżej, coraz bliżej...

— Pieniądze albo życie!

Napadnięty staje jak wryty i z przerażeniem spogląda na rabusia.

— Panie Plajtowicz, to pan?! — woła radośnie. — Chwalić Boga! Ale mnie pan nastraszył.

Plajtowicz poznaje w swej ofierze znajomego kupca z tej samej ulicy, Pompowera.

— Panie Pompower — mówi groźnie, — potrzebuję koniecznie 2 tysiące złotych. Dawaj pan 2 tysiące złotych bo inaczej...

Pompower kręci ze zdziwieniem głową.

— 2 tysiące złotych? Kto dziś ma 2 tysiące złotych? Sam Rotszyld na pewno nie ma!... Ale, panie drogi, spuść pan tę dubeltówkę. Co się pan coś na stare lata zaczął bawić w wojsko?

— Ja się nie bawię w wojsko, tylko ja jestem teraz bandyta. I jeżeli pan mi nie da przynajmniej tysiąc złotych, to chociaż mi będzie bardzo przykro, będę musiał pana zastrzelić.

— Tysiąc złotych? Czy ja jestem właściciel kopalni złota, żebym miał przy sobie tysiąc złotych?

— Daj pan chociaż pięćset, bo strzelam!

— Pięćset! Czy ja jestem amerykański milioner?

— To ile pan ma przy sobie?

— Abonament tramwajowy na pięć przejazdów i weksel na tysiąc złotych płatny jutro.

— Dawaj pan prędzej weksel, bo teraz to już naprawdę będę strzelał!

— Chwileczkę. Wie pan czyj to jest weksel? Łobuzowera. No i czy panu warto mnie zastrzelić dla weksla Łobuzowera?

— Masz pan rację. Ten łobuz nie płaci. Ale żeby się nie nazywało, że ja tu napróżno przyszedłem, daj mi pan przynajmniej papierosa.

Miej samochód, a zaraz znajdzie się dziewczyna

Jeśli chcesz się dowiedzieć, jaką wartość mają pieniądze, to spróbuj zaciągnąć pożyczkę.

* * *

Ludzie są, jak ryby: uniknęli by wielu nieprzyjemności, gdyby umieli w odpowiednim czasie trzymać zamknięte usta.

* * *

Istnieje wśród nas wielu takich, którzy potrafią oprzeć się wszystkiemu. Prócz pokusy.

* * *

W życiu każdego mężczyzny istnieją dwa okresy, gdy nie rozumie kobiety: przed małżeństwem i w małżeństwie.

* * *

Psychologia jest nauką, która to, o czym każdy wie, uczy w języku, którego nikt nie rozumie.

* * *

Przyjacielem jest ten, kto mógłby ci o tobie powiedzieć wiele nieprzyjemnych rzeczy, ale nie mówi.

* * *

Jeśli dwoje ludzi idzie ulicą, a kobieta tak wygląda, jak by właśnie przed chwilą wyszła z więzienia, to jest — małżeństwo.

* * *

Miej samochód, a zaraz znajdzie się do niego dziewczyna. Chodź piechotą, a będziesz chodził — sam.

—0—

Cudzoziemskie frykasy
nie znalazły uznania u polskiego rezerwisty.

Człowiek nieobznajomiony dokładnie z kuchnią restauracyjną i z historią gastronomii, biorąc kartę restauracyjną do ręki, staje przed poważnym zagadnieniem, co wybrać. Niezrozumiałe bowiem i dziwaczne nazwy potraw, nic nie mówią, czego się należy spodziewać na talerzu.

Oto nieco podchmielony gość restauracyjny bierze się do czytania karty.

— Jajka „Villeroi"— mruczy pod nosem —Karp „Mignon", spody z selerów „Clamart", lin a la „Bordelaise"...

— Nie, do diabła, nie rozumiem ciska na ziemię kartę — kelner! Gadaj pan po polsku co macie do zjedzenia?

— Może pan szanowny pozwoli zrazy a la Nelson?— proponuje usłużny kelner.

— Nelson?.. Nie słyszałem. Co to był za jeden?

— To był taki admirał angielski, co zrazy wymyślił.

— Zrazy wymyślił?..

Też go mieli za co admirałem mianować!.. Co macie jeszcze?

— Pieczeń a la Stroganoff... Doskonała.

— Stroganoff? A ten kto był?

— To też generał, proszę szanownego pana, tylko, że rosyjski.

— Panie— denerwuje się gość— żadnych generałów nie chcę. Ani Nelsona nie znam, ani Stroganoffa nie znam!

— To może porcję lina a la Bordelaise?

Gość wzdycha ciężko.

— Trudno. Jak u was bez nazwiska nie ma, to dawaj pan zrazy Antczaka.

— Antczaka?!... Pan szanowny wybaczy, ale u nas zrazów od takiego generała nie ma...

— To nie był żaden generał!— wybucha gość— Tylko starszy szeregowy rezerwy! I nie za zrazy szarżę dostał tylko za odwagę.

—Antczaka nie znamy, proszę szanownego pana?! Przecież tu przed panem siedzi we własnej osobie!

— Ale zrazów szanownego pana nie ma...

— Nie ma? Muszą być? Z jakiej racji ja mam jeść zrazy Nelsona, albo innego generała? Nelson moje zrazy jadł?.. Nie! to ja jego też nie chcę.

Kelner uśmiecha się pobłażliwie.

— Może kurczę po francusku, z włoskim makaronem?

— Cooo? Znów pan na Francję wjeżdża?

To może sznycel po wiedeńsku?

Gość zrywa się od stolika.

— Panie! Jak panu dam w zęby po polsku, to z pana takie zrazy zrobię, jakich żaden generał nie wymyślił! Co za cholera, żeby człowiek w ojczystym języku nic do zjedzenia nie mógł dostać!

Dziwne dźwięki
podczas urodzinowej rybki.

— Beniek! — powiedziała mężowi pani Cymerman. — Jutro są urodziny cioci Bałbiny.

— Znów? Dopiero co były w zeszłym roku!

— Trzeba jej koniecznie kupić jakiś prezent.

— Jaki?

— Ja wiem? Pomyśl sam.

— Może jakieś kolczyki pod ucho?

— Nie zawracaj głowy! Ona jest na to za stara.

— To może jakiś wisiorek, jakieś koraliki? Coś pod szyję.

— Też nie.

— Pod ucho — nie. Pod szyję — nie! To pod co jej kupić?

Pan Cyperman zamyślił się zatroskany i nagle uderzył się w czoło.

— Wiem! Kupię jej coś pod siedzenie!

— Co?

— Się pytasz, jak dziecko! Co może być pod siedzeniem? Kolczasty drut? Naturalnie, że jej kupię poduszkę, stara kobieta lubi miękko siedzieć. Kupię jej gumową poduszkę na krzesło. Taką do wydmuchania.

W tydzień potem pan Cyperman siedział w ponurym nastroju w kawiarni i opowiadał kolegom:

— Ciotka Balbina wydziedziczyła mnie. Nie chce mnie znać. I wszystko przez tę cholerną poduszkę.

— Nie podobała jej się?

— Wprost przeciwnie! Była zachwycona. Wycałowała mnie, że jeszcze dotychczas mam pryszcze. „Beniuś kochany! Całe życie marzyłam o takiej poduszce. Ja teraz będę mogła siedzieć, siedzieć i siedzieć...

— Przy kolacji wyszła mała nieprzyjemność. Akuratnie było cicho, bo wszyscy jedli rybę, kiedy nagle z pod cioci Balbiny wyszedł jakiś dziwny dźwięk... Coś taki piszczący... Jakby z niej wyleciało powietrze...

Wszyscy przestali jeść i się spojrzeli na ciocię Balbinę. A ona się zrobiła czerwona, jak rak i się zaczęła tłumaczyć.

— Coś nie wiem sama, co to jest? Dziś rano byłam zdrowa.

Wszyscy spuścili głowę i cichutko jedli dalej. I nagle z pod cioci wyleciał znów ten sam dźwięk... Wujaszek Salomon trzasnął pięścią w stół i krzyknął:

— Balbina! Ja w takiej atmosferze nie mogę jeść.

Wstał i otworzył okno. A ciocia Balbina coś cichutko mruczała, że nie ma pojęcia, co to jest, że widocznie jej grzyby zaszkodziły.

I już nie było humoru i wszyscy zaraz się rozeszli.

A nazajutrz ciotka Balbina mnie odesłała poduszkę z listem. Macie czytajcie: „Beniek! Żebyś mnie się więcej nie pokazywał na oczy! Nie chcę cię znać! Sie okazuje, że ja byłam wczoraj zupełnie zdrową. Kto ze mnie zrobił świnię? Twoja poduszka! Kto puszczał powietrze? Twoja przeklęta poduszka! Ja zupełnie zapomniałam, że na niej siedzę, a w niej była dziurka. Przez twój drański prezent, ładnie o mnie myśli teraz cała rodzina".

SAMOBÓJCZE PLANY.
Pijak pod rowerem

Po przepiciu ostatnich pięciu złotych p. Aleksander Burak zamyślił się głęboko.

— I cóż dalej szary człowieku? — westchnął.

Pragnienie bowiem męczyło go w dalszym ciągu, a nie widział przed sobą żadnych możliwości na wydostanie świeżych pieniędzy na wódkę.

Wypłata dopiero za trzy dni, kredyt w restauracji zamknięty, na przyjaciół też w dzisiejszych czasach nie można już liczyć...

— Eh! — machnął beznadziejnie ręką. — Nic takie życie nie warte. Trza z tym skończyć.

I postanowił raz na zawsze przerwać nić swego żywota.

Stał właśnie na chodniku wpobliżu jezdni, obserwował przejeżdżające wehikuły i zastanawiał się, pod który z nich się rzucić.

— Pod tramwaj — nie! — kombinował — za tania komunikacja, żeby pod nią ginąć. Jak już skończyć ze sobą, to z hukiem.

— Pod dryndę? Też przyzwoitej nie widać. Same chabety! Taka szkapa nawet stratować przyzwoicie nie potrafi.

Taksówka? Jak na złość same Fordy na jezdni. Tandeta bez siły. Najwyżej nogę złamie, ale zabić nie zabije.

Ponurym wzrokiem badał p. Aleksander jezdnię, szukając jakiegoś pojazdu godnego jego śmierci. I wreszcie, widząc nadjeżdżającego na rowerze p. Zygmunta Topka, zdecydował się:

— To będzie odpowiednie. Maszyna nowa, elegancka, widać że dopiero ze składu.

I, powiedziawszy światu „adieu", p. Aleksander rzucił się pod koła roweru.

Po chwili kilku przechodniów cuciło zemdlonego i rozbitego cyklistę, kilku innych zbierało resztki rozbitego roweru, a policjant prowadził nietkniętego p. Aleksandra do komisariatu pod zarzutem umyślnego przewrócenia rowerzysty.

Pod tym samym zarzutem stanął p. Burak przed sądem. Pokrzywdzony cyklista twierdził uparcie, że pan B. po pijanemu pchnął go złośliwie.

P. Aleksander natomiast bił się w piersi i zaklinał, że zbrzydło mu życie i chodziło mu tylko o tragiczny koniec.

Sąd jednak nie dał temu wiary, bo skazał pana B. na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Ułan w szafie.
REWIZJA W SYPIALNI.

Pan Jakób Figiel miał młodą żonę Ryfcię. Pani Ryfcia nie była znowu tak wielką, międzynarodową pięknością, ale w małym miasteczku, gdzie państwo Jakóbowie mieszkali, była jedną z najpiękniejszych kobiet. W tym samym miasteczku stał także pułk ułanów — nic dziwnego zatym, że trzymając się zasady „iż na bezrybiu i rak rybą"— koło pani Ryfci, dość, że kręcił się jeden z młodszych poruczników. Na czułe „tete a tete" wybierano zwykle chwile, kiedy pan małżonek pięknej Ryfci szedł na partyjkę bridża do kawiarni, gdzie regularnie spędzał czas od 8 do 11-ej. Tak było i w dniu krytycznym. Pan Jakób przyszedł nieco za wcześnie i zwykłych starych partnerów nie było jeszcze w kawiarni. Przysiadł się więc do stolika, przy którym grało inne znajome towarzystwo i zaczął na głos kibicować. Upominano go, aby nie przeszkadzał, ale to nie pomagało, pan Jakób wtrącał się dalej i denerwował graczy.

Jednemu z grających, było już tego za dużo— i gdy wreszcie z powodu złej rady Figla przegrał partię— zrywa się z krzesła, a zwracając się do niego mówi:

— Lepiej poszedłbyś pan pilnować swojej żony, bo tam jest teraz u niej ten porucznik od ułanów i uczy ją talmudu.

— [illegible] Figiel – pan to mu sisz cofnąć. Ja to panu w gębę nazad schowam. Ja pana pisk zbiję!

Byłaby powstała ogromna awantura, bo Jakób był w pysku bardzo mocny i krzyczeć umiał dopóki po pysku nie dostał, ale wmieszali się zaraz inni gracze i zaczęli sprawę godzić!

— Co jest?— mówił jeden z nich.— Co się tu zaraz bić? Ty Jakób idź do domu, a jak tego ułana nie ma u twojej żony, to on cię będzie musiał przeprosić.

— Nu, dobrze— powiada Figiel biorąc kapelusz— jak ja nie znajdę tego ułana, to ciebie szlak trafi, ty złodziej od ludzkiego honoru.

Wdział kapelusz i pędem pobiegł do domu.

...Tymczasem u pani Ryfci bawił rzeczywiście ułan. Rozmawiali ze sobą, wychodząc jednak z zasady, że czas to pieniądz, pan porucznik odpasał szablę. W trakcie tego rozlega się przyśpieszone tupanie po schodach.

— Ach, mój Jakób, —szepce pani Ryfka.— Co robić? Ja tego nie przeżyję, co on sobie pomyśli, jeszcze co złego?

Porucznik tłumaczy jej, że on to załatwi sam z mężem, ale pani Ryfcia nie chce się zgodzić.

Za nic w święcie, on by się ze mną rozwiódł— a jabym tego wstydu nie przeżyła. Ty musisz się schować. I pomimo oporu, pakuje ułana do dużej, małżeńskiej szafy, poczem dopiero otwiera drzwi mężowi.

— Co jest?— krzyczy, wpadając jak bomba Jakób— gdzie jest ten uwodziciel, ja jemu zabiję, ja jemu nos obetnę z szablem jego własnem.

— Co tobie jest Jakób? — pyta pani Ryfka: Czego ty tak krzyczysz? tak, że się wszystkie ludzie z całej ulicy pozbiegają? Czyś ty zwariował? Przecież tutaj nie ma nikogo?

— Jakto nima nikogo? Ja już wiem od rudego Pomaranca wszystko. To mówiąc, schyla się pod łóżko. Nie znalazłszy pod łóżkiem nikogoś, wyłazi i sapiąc, mówi:

— Tu nie ma nikogo.

Zagląda pod drugie łóżko, nie znalazłszy znowu nic podejrzanego, patrzy na żonę, starając się w jej oczach wyczytać, gdzie może być ten „ktoś" ukryty i mówi:

— I tu nie ma nikogo.

Ułan słysząc w szafie, że zazdrosny mąż robi awantury, wyjął na wszelki wypadek rewolwer i siedzi w szafie, trzymając jednak rewolwer, wymierzony naprzód.

Nie mogąc nigdzie znaleźć owego „ktosia", otwiera wreszcie Jakób szafę, ujrzawszy jednak porucznika trzymającego rewolwer, zamyka szafę czemprędzej z powrotem i woła:

— Aj waj! I tu nie ma nikogo!

Wybredny pasażer.
Kobieta w tramwaju.

Różne są zdania, co do ustępowania w tramwaju miejsc kobietom.

Niektórzy uważają, że należy każdej kobiecie ustąpić miejsca. Inni ustępują tylko wtedy, kiedy im się kobieta podoba i wreszcie trzecia kategoria jest zdania, że kobieta może postać.

Byłem kiedyś świadkiem dyskusji na ten temat w wagonie tramwajowym.

Między ławkami stała tęga niewiasta z brodawką na nosie i złym okiem spoglądała na siedzących mężczyzn.

— Za grosz teraz nie ma elegancji u mężczyzn— westchnęła zwracając się do jednej z pań. Dawniej mężczyzna za nic kobiecie nie dałby stać. Siłą by ją posadził, żeby sama nie chciała siadać. A teraz jeden z drugim rozsiądzie się jak koń i mało, że miejsca nie ustąpi jeszcze po odciskach depcze! Szkoda gadać! Dawniej mężczyźni byli dla kobiet dużo grzeczniejsi!

— Bo dawniej kobiety były dużo młodsze! — odciął się wąsaty pasażer, obrażony, że go porównano z koniem. —I brodawków na nosie nie mieli, jak pani szanowna! Warto było wtedy postać, żeby popatrzeć.

— Gbur!— sapnęła gniewnie pani z brodawką.

— Nie gbur, tylko człowiek szczery. Jak się mnie kobieta nie podoba, to dlaczego mam dla niej stać?

— Nie masz pan racji — odezwał się siedzący naprzeciw mężczyzna w cyklistówce. Brodawka nic nie przeszkadza. Kobiecie się należy siedzieć, czy ma brodawkę, czy nie.

— To dlaczego pan tej pani nie ustąpi?

— Dziś nie mogę, bo się nalatałem i mnie nogi bolą. Ale w ogólności uważam, że trzeba. Czy kobieta z brodawką, czy bez.

Dama z brodawką sapała coraz gniewniej, a panowie w dalszym ciągu gawędzili sobie przyjaźnie.

— A tej pannie, co teraz wchodzi, ustąpiłbyś pan miejsca? — badał jegomość w cyklistówce.

— Której? Tej blondynie?

— Tak.

Pasażer wąsaty obejrzał uważnie nową pasażerkę.

— Nie. Nie ustąpiłbym. Nos ma za duży. U mnie kobieta w tramwaju, żebym ja dla niej wstał, musi być, jak ulana!

Wybredny jegomość podniósł rękę i zaczął liczyć na palcach.

— Kobieta musi mieć trzy rzeczy czarne: włosy, rzęsy i brwi. Trzy rzeczy białe: zęby, ręce i szyję. Trzy rzeczy krótkie: nos podbródek i stopę i trzy rzeczy małe: zęby, rączki i nóżki. A dużego nic! Uważasz pan?

— Przepraszam, pan się myli— wtrącił się nieśmiało jakiś młodzieniec ze złotym zębem na przodzie —trzy rzeczy duże też kobieta powinna mieć.

— Jakie?

— Duży posag, dużą kamienicę albo duży majątek ziemski.

CZY JEDEN LIS NIE WYSTARCZY?

SZAŁ KARCIANY WARSZAWIANEK

MARNOWANIE GODZIN W KAWIARNIACH.

Warszawa, 25. 10. — Nie mówię o tych cichych, pracowitych i wzorowych kobietach, o tych dobrych żonach i pełnych poświęcenia matkach, których — na szczęście — jest legion. One, tak bardzo zapracowane, tak mało mają w życiu dla siebie wesela i rozrywek, tak rzadko opuszczają progi domowego ogniska, nie potrzebują wywyższenia, rozgłosu, reklamy, one się nie narzucają i nie one nadają ton zebraniom towarzyskim, kawiarniom stołecznym, ulicy śródmieścia Warszawy.

T. zw. warszawianka uległa dziś wielu i bardzo

przykrym manierom.

Przesadnie się ubiera, manikiruje, perfumuje i przesadnie też się maluje. Ulica śródmieścia robi wrażenie warszawskich Nalewek, gdzie tłumy mniej lub więcej opasłych żydówek narzucają się swoim krzykliwym, jaskrawym malowaniem nietylko ust, ale całej twarzy.

Przesada w strojach jest aż nadto widoczna. Wiele spotykam takich kobiet, które z przodu i z tyłu poobwieszane są drogimi lisami. Jeden piękny lis nie może wystarczyć próżnej i płytkiej warszawiance. Postępują one w myśl staropolskiej zasady — zresztą zgubnej — zastaw się, a postaw się.

Nie wszystkie stać na to, to też w pogoni za zbytkiem niejedna już podeptała rzeczy najcenniejsze:

honor i cześć.

Raz po raz wychodzą na jaw brzydkie afery, gdzie panie z t. zw. towarzystwa zeszły na więcej niż śliską drogę, a tylko dla łatwego zdobycia pieniędzy na stroje.

* * *

Jeżeli chodzi o życie towarzyskie stolicy, to znikły tu najpiękniejsze dawne zwyczaje. Bywało przecież, że zbierało się towarzystwo, aby mile pogwarzyć, ubawić się dobrym humorem, podyskutować, a i przy sposobności zaimprowizować koncercik. Dziś większość warszawianek ogarnął,

szał karciany,

który bez przerwy trzyma je w swojej mocy. Zanika umiejętność łatwej i pożytecznej konwersacji. Pani domu nie chce zadać sobie trudu, aby zabawić gości. To też niemal wprost z przedpokoju zasadza się gościa do stolika karcianego. Taka pani domu zadowolona jest ze siebie i z gości (którym się też może w kartach nie szczęści). Przyznać należy, że warszawianki niechętnie przebywają w domu, niechętnie przyjmują u siebie, ale z całą pasją oddają się zajęciu — stałego odwiedzania kawiarń stołecznych. Jakże często widzi się te same twarze na śniadaniu u Loursa, w najgorszym razie u Lardellego lub w Italii na Nowym Swiecie. I o dziwo, te same twarze widzimy nast. wieczorem. Często się też zdarza, że w kawiarniach warszawskich mężczyźni są

w znakomitej mniejszości...

Ileż więc godzin marnują te kobiety, odsiadujące swoje godziny w kawiarniach? Kiedyż one naprawdę bywają w domu? Może tylko po to, by się przespać i zjeść. Przygodny obserwator, nie znający od wnętrza naszych stosunków, „piękne" mógłby sobie wyobrazić mniemanie, nietylko o warszawiankach, ale o Polkach wogóle. Tak się jednak zawsze składa, że właśnie ten rodzj kobiet, a nie inny nadaje ton wielkim miastom, stolicom państw.

Oto krótki przegląd życia kobiet stolicy.

ŻYCIE NA RATY...

NAJAZD AGENTÓW-DOMOKRĄŻCÓW

na mieszkania prywatne.

ŁÓDŹ 25,10. W całej Polsce rozpowszechnił się w ostatnich latach zwyczaj nabywania towarów na raty. Od domu do domu przez cały tydzień, a nawet w niedzielę, chodzą różni agenci domokrążcy, przeważnie żydzi, oferując kupno na raty rowerów, aparatów radiowych, kilimów, firanek, maszyn do szycia, materiałów na ubrania itp.

Agent taki, przez nikogo nieproszony, wchodzi do mieszkań, siada bez pytania na krześle i nahalnie zachwala swój towar. Zachowanie się domokrążcy jest tak bezczelne, że kiedy np. domownicy nie chcą wpuścić go do mieszkania,

wkładają nogę między drzwi

i gwałtem wciska się do mieszkania.

Z chwilą, gdy agent wchodzi do mieszkania, co najczęściej zdarza się w czasie nieobecności głowy rodziny, tj. męża, nawiązuje on rozmowę z panią domu i zdoła po większej części rozwiać wszelkie obawy i zastrzeżenia— łatwo przekonując kobiety, że zachwalane przez niego towary są koniecznie potrzebne, przy czym zapewnia, że o zapłatę nie potrzebuje się kupujący troszczyć, gdyż on specjalnie rozłoży cenę kupna na specjalnie dogodne warunki. Po dłuższej rozmowie kupujący jest już do tego stopnia oszołomiony, że nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, co kupuje i na jakich warunkach.

Podczas podpisywania umowy kupna agenci przeważnie zapewniają, że raty mogą być spłacane, wtenczas, kiedy kupujący będzie miał pieniądze.

Pierwszą jednak niespodzianką jest chwila, w której otrzymuje towar. Wbrew zapowiedziom agenta kupujący dowiaduje się, że pierwsza rata jest płatna przy odbiorze towaru, a właściwie jest to już druga rata, pierwsza bowiem została zapłacona przez kupującego agentowi przy podpisaniu umowy. Po odbiorze towaru kupujący często przekonywuje się, że dostarczono mu towar, którego on nie zamówił, a ponadto ma on różne braki i jest mniej wartościowy. Wszelkie reklamacje już wtenczas jednak nie pomagają, bowiem umowa kupna została odpowiednio zredagowana i każdy proces dostawca z góry wygrywa, bowiem ustne zobowiązanie daje agent zwykle bez świadków. Dla tego też reklamacje nic nie pomagają bowiem dostawca powołuje się na podpisaną umowę, a agent przed sądem wszystkim twierdzeniom kupującego zaprzecza gdyż leży to w jego interesie.

Właściwie dopiero po wytoczeniu procesu kupujący dowiaduje się o zobowiązaniach, jakie przyjął na siebie przez podpisanie umowy. Większość kupujących na raty nie jest w stanie dotrzymywać przyjętych na siebie zobowiązań i z tego powodu jest narażona na wielkie straty. Kupujący pozbywa się bowiem nietylko towaru kupionego na raty, ale i innych przedmiotów, które idą pod... młotek.

Po przegraniu procesu, w którym nahalny agent występuje w charakterze świadka, zjawia się w mieszkaniu kupującego

komornik sądowy.

Zajmuje on nietylko pensje, ale również nabyty towar. Na licytacji kupują nabyty towar osoby, podstawione przez wierzyciela, a często nawet jego urzędnicy.

Niektórzy z agentów przedstawiają się za „Rumunów" wzgl. „Anglików", a zastępują oni przeważnie firmy z województwa stanisławowskiego. Sąd w Kołomyi wydał już przeszło 1,600 wyroków, w takich sprawach.

Dlatego też wszyscy kupujący na raty niech mają się na baczności, a towary niech kupują u solidnych i poważnych kupców. Najlepiej jednak wyprosić nahalnych agentów za drzwi.

Ludzie wysocy i szczupli MARZNĄ SZYBCIEJ OD NISKICH.

Serce rozdawcą ciepła.

W powszechnym mniemaniu, uczucie zimna t. zn. ziębnięcie, wiąże się nierozerwalnie z niską temperaturą. Im chłodniej na dworze, tym bardziej marzniemy. Przy bliższym jednak rozejrzeniu się w tym zagadnieniu, stwierdzamy, że uczucie zimna jest rzeczą bardzo subiektywną, zależną w znacznej mierze od procesów zachodzących w nas samych. I tak np. mniej marzniemy podczas ustalonej mroźnej zimy, niż w czasie słot późnej jesieni — powiadamy wtedy, żeśmy się

do mrozów przyzwyczaili.

Widzimy też ogromną rozpiętość w odczuwaniu zimna u rozmaitych ludzi. Jedni uważają 4—5 stopni poniżej zera za wielki mróz i niechętnie wychodzą z domów, inni znów biegną na ślizgawkę podczas kilkunastostopniowego mrozu i jeszcze zrzucają płaszcz, bo jest im za gorąco. Są ludzie, którzy wogóle nie marzną w zimie, trzęsą się natomiast z zimna podczas wiatru i deszczu. Zdarzają się nawet tacy którzy ziębną latem, o ile temperatura spadnie poniżej 20 stopni C. Ta rozmaitość więc w odczuwaniu zimna nietyle zależy od obiektywnego stanu ciepłoty, ile od sposobu reagowania na nią.

Ludzie wysocy, szczupli i bladzi

marzną bardzo łatwo.

Posiadają oni zazwyczaj nieco za małe w stosunku do ogólnego wzrostu serce, które nie jest w stanie dosłać dostatecznej ilości krwi do dalszych partyj ciała, do rąk, nóg i twarzy. W tym wypadku w razie zmarznięcia należy podnieść czynność serca przez rozgrzewające i nieco podniecające środki, takie jak gorąca herbata, kawa lub trochę alkoholu. Alkohol, jak wiadomo, jest środkiem oddawna znanym i praktykowanym, zwłaszcza przez ludy północne.

U innych serce samo przez się jest dość duże i pracuje doskonale, za to naczynia krwionośne, słabe i delikatne nie roznoszą krwi dość sprawnie. W tym wypadku trudno jest dać jakąś dobrą radę. Człowiek o podobnej konstytucji z konieczności musi się w czasie mrozów ograniczyć do rozcierania lub „zabijania" rąk, jak to czynią furmani. Czasem dobrze robią zabiegi, stosowane już w jesieni, a polegające na moczeniu kończyn w zimnej i gorącej wodzie na przemiany. Zanurzać ręce trzeba na przeciąg jednej minuty, a zabieg powtórzyć dziesięć razy z rzędu. Kąpiele takie mają na celu zmuszenie naczyń do szybkiej reakcji i sprawnego przystosowywania się do zmian temperatury.

Niekiedy znów zbytnia wrażliwość na zimno wynika z pewnych niedomogów krwi, z wadliwego jej składu, co sprawia że krew zawiera za mało cieplika. Zdarza się to wówczas jeżeli mamy zbyt mało czerwonych ciałek krwi, lub jeżeli te ciała są ubogie w czerwony barwik. Wówczas należy pomyśleć o odpowiednim leczeniu; żelazo, arszenik, słońce naturalne lub sztuczne słońce górskie działają doskonale i zapobiegają niedokrwistości. Duże znaczenie mają także rozsądnie stosowane zimowe sporty. Ruch na świeżym powietrzu, przebywanie na słońcu hartują cały organizm, pobudzają krążenie krwi i sprzyjają wytwarzaniu się czerwonych ciałek krwi, a co za tym idzie uodporniają ustrój na zimno.

Istnieje jednak mnóstwo ludzi, dla których sporty zimowe są niedostępne, a życie ich z konieczności upływa w dusznej atmosferze biura lub warsztatu, w których pracują po kilka godzin dziennie. Ten rodzaj życia wytwarza specjalną wrażliwość na zimno i wywołuje skłonność do szybkiego przemarzania. Najlepszą metodą uodporniającą jest w tym wypadku intensywne odżywianie zwłaszcza mięsem i tłuszczami. Naturalny instynkt człowieka od dawna uświadomił mu już tę prawdę, wszyscy bowiem wiemy, że organizm nasz potrzebuje zimą o wiele posilniejszego pożywienia niż w lecie.

Osoby wrażliwe na zimno powinni po za tym ubierać się ciepło i staranie aby przez marznięcie nie pozbawiać organizmu zapasów energii. Wełniana bielizna, ciepłe pończochy, rękawiczki i szale powinny znaleźć szerokie zastosowanie w miesiącach zimowych. Marznięciu nóg w domu można zapobiec przez przykrycie ich zwykłą poduszką z kanapy. Jest to sposób prosty, niekłopotliwy i nie krępujący ruchów, łatwo bowiem ją natychmiast odrzucić. Jeżeli ktoś kładzie się do łóżka ze zmarzniętymi nogami, powinien zaopatrzyć się w butelkę z gorącą wodą. Dokładne rozgrzanie nóg ułatwia nam szybkie zaśnięcie i spokojny sen.

Szczątki zabitego szlachcica

przeleżały w ziemi 600 lat.

Podczas robót ziemnych odkryto w torfiastych okolicach miasta Varberg w Szwecji szczątki zwłok, które znajdowały się w ziemi od przeszło 600 lat. Dzięki temu że zwłoki leżały przez cały czas w torfie, prawie wszystkie części garderoby zachowały się **w bardzo dobrym stanie.** Sądząc po odzieży, zmarły pochodził ze stanu szlacheckiego. Ponieważ nie znaleziono przy nim żadnych kosztowności, a w ciele tkwiła żerdź, istnieje przypuszczenie, że szlachcic ten został zamordowany przez zbójców, którzy okradli go z kosztowności.

Pozostała odzież składała się ze skórzanych butów, z których każdy uszyty jest z jednego kawałka skóry, wełnianych onuczy, wełnianej opończy z rękawami, sięgającej do kolan. Jak sądzą archeolodzy, zabity szlachcic żył w końcu XIV wieku. Znaleziona odzież jest najlepiej zachowana ze wszystkich dotąd odszukanych i będzie umieszczona w jednym z muzeów szwedzkich.

Sławnemu tenorowi ku przestrodze.



Oj Janie, mój Janie,
pomyśl, czy to warto,
ni z tego, z owego,
ożenić się z Martą...

Chociaż Fräulein Marta
jest piękna i młoda,
napewno po ślubie
Ci głosu nie doda.

Lepiej się zastanów,
kochanie serdeńko,
teraz śpiewasz ślicznie,
będziesz śpiewał cieńko.

Teraz, mistrzu, w tonach,
nikt Ci nie dorówna,
kto wie co za diabeł
Fräulein Eggerthówna?..

W małżeństwie tak bywa,
tak jest z każdym panem,
żona mówi basem,
ty śpiewasz... sopranem.

I co będzie wówczas,
mój panie Kiepura,
gdy Ci żona z skrzydeł
wszystkie wyrwie pióra?..

A że wyrwie pióra,
nie ulega kwestii,
lepiej się wycofaj
z pod słodkiej sugestii.

Po co masz narzekać
na życie za młodu,
dziewczynek jest tyle,
jak pieprzu, jak lodu.

Zawiłą tę sprawę,
rada ta uprości,
uwodź dalej Martę,
lecz nie trać wolności.

Bo wolność jest droga,
jak dywany perskie,
w twe ręce, Kiepuro —
nasze KAWALERSKIE!..

ROM.

Ruiny w „Złotej Dolinie"

Odbudowa klasztoru cystersów

Dawnych kościołów, klasztorów i starożytnych opactw posiada Belgia wiele i ciągle są wznoszone nowe.

Tego wymagają potrzeby duchowe tego głęboko katolickiego kraju. Jeżeli zatrzymamy się przez chwilę nad odbudową jednego ze słynnych opactw, to tylko dlatego, że widzimy w tem coś z symbolu.

Takie właśnie myśli nasuwa wspaniale odróżniające się opactwo i klasztor cystersów w Orval w górach ardońskich. Pierwotny mały i ubogi kościółek, zagubiony wśród gór i lasów, powstała tam przed ośmiu wiekami i pozostawał na opiece kilku zakonników reguły Św. Bernarda. Zczasem zasłynął szeroko łaskami i ściągał tłumy pobożnych. Po trzech wiekach istnienia opaci z Orval uzyskują przywilej używania mirty i pastorału przytem stają się udzielnymi władcami ziem należących do klasztoru. Wpływa to na podniesienie kulturalne i materialny dobrobyt okolicznej ludności. Ale liczne wojny które nękały od niepamiętnych czasów ten kraj czterokrotnie niszcząc, zdawać się mogło bezpowrotnie, ten przybytek ducha. Ostatni raz miało to miejsce w 1793 roku, kiedy rewolucyjny francuski generał pod błahym pretekstem bombarduje, burzy, pali i pozwala na grabienie kościoła i klasztoru. Przez półtora wieku Złota dolina

zamieniła się w pustkowie,

a ruiny porastały zielenią, która jakby pragnęła wstydliwie zakryć zniszczenie, którego dopuścił się człowiek.

Odkryte przez młodego księdza zagubione i zapomniane niszczejące resztki zrobiły nań takie wrażenie, iż zaczął je badać, studiować, aż pociągnięty ich urokiem postanowił odbudować. Wielka wojna przeszkodziła zamiarom i dopiero przed dziesięciu laty można było przystąpić do tej pracy, która dotąd nie ustała i jeszcze nie jest zupełnie ukończona. Obok ruin dawnego kościoła powstała nowa świątynia i klasztor. — „kościół tryumfujący obok cierpiącego", jak się wyraził jeden z belgijskich publicystów. Piękny w linii, prosty bez zbytecznych ozdób kościół i otaczające go zabudowania klasztorne wzniesione z białego ciosanego kamienia pociągają oczy. Jedyną zewnętrzną ozdobę kościoła stanowi wielki siedemnastometrowej wysokości posąg Matki Boskiej, który wyszedł z pod dłuta antwerpijskiego artysty Vleescheuwera. Wnętrze sharmonizowane do najdrobniejszych szczegółów stanowi całość wprost doskonałą w swem spokojnem pięknie.

Na szczególną uwagę zasługuje Droga Krzyżowa dzieła Alberta Seraesa. Ukoronowaniem dziesięcioletniego trudu odbudowy była uroczysta instalacja 53-go proboszcza Orvala, Dom Marii Alberta, byłego znanego oficera armii belgijskiej, kawalera wielu orderów, uzyskanych za odwagę i brawurę w czasie ostatniej wojny, b. kapitana saperów van den Cruyssena.

PODSŁUCHANE

W RESTAURACJI.

Gość: — Przecież ten rak ma tylko jedne nożyce.

Kelner: — Drugie stracił w walce.

Gość: — W takim razie proszę mi przynieść zwycięzcę.

H. RABL

POŻAR

Powieść współczesna

53

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

• • •

W Janku zbudziła się czujność, wołająca bez przerwy:—Ostrożnie! Uważaj na każde słowo, na każdy krok!...

Oczy Bevergena, napół przesłonięte ciężkimi, drobno pomarszczonymi powiekami, patrzyły przenikliwie na chłopca. Już parę sekund minęło od czasu, jak po raz wtóry zadał pytanie chłopakowi.

— Mam interes do pani Bevergen — odpowiedział wreszcie Janek.

Ależ to jest kompletny idiota! — pomyślał Bevergen i rzekł głośno: — Jaki? Możesz mi powiedzieć, słyszałeś przecież, że ta pani jeszcze nie wróciła.

— Boże Święty, natchnij! — modlił się Janek w duchu. — Jak mu powiem, że to jest sprawa osobista?... Straszny, z pewnością bardzo podejrzliwy człowiek! Zacznie wypytywać i co wtedy?...

Uprzytomnił sobie całą grozę sytuacji, gdy pomyślał, jakim ciosem dla pani Konstancji będzie wiadomość, że jej mąż jest mordercą. Nie wyobrażał sobie, że może istnieć większe nieszczęście. Dziwne zrządzenie przeznaczenia! Dlaczego nie kto inny, tylko on właśnie musiał odkryć i zdemaskować tego człowieka? Zapomniał w jednej chwili, przed kim stoi — obawa o Konstancję i bolesne, szarpiące współczucie dla niej zagłuszyły przerażenie.

Wetknął dłoń do kieszeni i namacał jakiś przedmiot.

Pierścionek! Wyjął go prędko.

— Pani van Bevergen zgubiła to u nas — powiedział.

Bevergen spojrzał: w cienkiej złotej oprawie mała tania perełka. Tego Konstancja nigdy nie nosiła, lecz pamiętał niejasno, że coś w tym rodzaju widział w jej szkatułce na biżuterię.

Nie wiedział, oczywiście, że był to pierwszy prezent Hedy. Konstancja podarowała następnie ten pierścionek Jankowi, który nie wkładał go na palce, wzorując się na swoim przyjacielu Marku Łętowskim.

— Tak — rzekł przeciągle Bevergen— pierścionek jest rzeczywiście własnością żony... Gdzie go zgubiła? Co to znaczy u nas?

— Tam, w cukierni O'Connora — skłamał bezczelnie Janek. — Jestem synem właściciela cukierni...

Zrobiło mu się trochę nieswojo, gdy spostrzegł w niewczasie, że popełnił gafę — wszak trzeba było mówić przynajmniej z lekkim akcentem irlandzkim!... Uspokoił się prędko: Bevergen jako obcokrajowiec nie znał się z pewnością na narzeczach brytyjskich.

Plantator schował pierścionek do kieszeni kamizelki.

— Dobrze — powiedział, wyjmując następnie szylinga. — Dziękuję.

Zanim się chłopak opamiętał, uczuł monetę w dłoni.

Wzdrygnął się wewnętrznie, lecz przyjął — przecież był w tej chwili synem cukiernika O'Connora. Postanowił oddać szylinga pierwszemu napotkanemu żebrakowi.

Bevergen stał ciągle na miejscu. Sam nie wiedział, co go jeszcze powstrzymywało, bo już nic nie miał do powiedzenia.

Ach, prawda! — pomyślał. — Wartoby się dowiedzieć, dlaczego ten smarkacz zachowywał się tak dziwnie...

— Co ci było, chłopcze? — zapytał nagle, — Patrzyłeś na mnie, jak gdybym był upiorem.

Janek już się nie zastanawiał. Rozzuchwalony tym, że Bevergen połknął gładko kłamstwo, palnął śmiało:

— Bo mi się zdawało, proszę pana, że już pana widziałem.

— Dobrze, ale to nie dowodzi jeszcze, że trzeba tak wytrzeszczać oczy.

— Tak jest, proszę pana, tylko zdawało mi się, że widziałem pana w teatrze podczas pożaru.

Nie wywarło to najmniejszego wrażenia.

— Masz słuszność, chłopcze — odpowiedział spokojnie Bevergen. — I ty tam byłeś?

Janek skinął głową.

— Hm... — mruknął Bevergen, zapalając papierosa.

Janek przywarł łapczywym spojrzeniem do jego palców — ani drgnęły.

— Trupów było dużo... — zaczął Janek. — Ale nie wszyscy zginęli w ogniu. Mnie też o mały włos nie stratowali, bo ludzie zupełnie oszaleli. Bili się, jeden przez drugiego leźli do wyjść. To było okropne. Tuż koło mnie spadł ogromny kawał tynku... — Czekaj — pomyślał — tu cię przyłapię!... — Tak, proszę pana, taki wielki kawał spadł — rozłożył ręce na całą długość — jednemu panu rozwalił czaszkę!

— Na piętrze byłeś? — zapytał Bevergen, zaciągając się papierosem.

— Nie, proszę pana, na dole, na parterze. Tam było gorzej... A dlaczego pan pyta, gdzie byłem?

— Bo na piętrze zginął mój znajomy... Spadło coś z góry, belka czy tynk...

Jankowi dech zaparło. Takiego niełatwo było przychwycić! Gdyby nie fotografia i przy tym niezwykle wyraźna, nikt nie potrafiłby mu niczego udowodnić. Cofnął się mimowoli.

— Mogę odejść, proszę pana? — wyjąkał. — Dziękuję za szylinga.

Skłonił się niezgrabnie i zanadto przyśpieszonym krokiem skierował się ku wyjściu. Chciał się znaleźć jak najdalej od tego strasznego człowieka, jednak ciekawość przemogła i na progu odwrócił głowę: Bevergen spokojnie i powoli wstępował po schodach.

Janek wybiegł na ulicę, wrzucił szylinga jakiemuś żebrakowi do kapelusza i powędrował przed siebie.

Czy pani Konstancja coś podejrzewa? — rozważał gorączkowo. — Albo już wie o wszystkim i dlatego teraz nigdy nie ma dla mnie czasu?...

Zawstydził się nagle, czując nieuchwytnie, że taka kobieta nie zostałaby jednej chwili przy boku męża, gdyby wiedziała, że jest mordercą.

Wyjął z kieszeni garstkę drobnych i przeliczył. Wystarczy — pomyślał.

Wsiadł do pierwszej wolnej taksówki.

— Niech pan prędko jedzie! — rzucił szoferowi. — Bardzo mi się śpieszy!

Miał nadzieję, że jeszcze zastanie Marka w biurze Topolskiego.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 105 (Ździebłowska dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

Union-Touring mistrzem jesiennym Łodzi?

Dzisiejsze rozgrywki A-klasowe.

Mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy A w sezonie jesiennym doprowadzone są tak daleko, jak w żadnym z lat ubiegłych od czasu zastosowania podziału kalendarzyka mistrzostw na rundy jesienną i wiosenną. Większość drużyn odbyła już po 5 gier, dziś odrobi z kolei szósty mecz, a za tydzień siódmy. W tych warunkach możemy śmiało mówić o „mistrzu jesiennym Łodzi", chociażby nawet przerwano rundę po 1 listopada, bo w całej rundzie tylko po 9 gier może mieć każdy zespół.

W dzisiejszym stanie rozgrywek klasy A, niemal już pewnym mistrzem jesiennym jest drużyna Union-Touringu. Ma 8 punktów zdobytych (przy 2 straconych) i walczy dziś z zespołem SKS., który mimo, że się nieco poprawił, zapewne nie podoła zadaniu, wobec tak trudnego przeciwnika.

Drugi w tabeli WKS, walczący od początku rundy z dużą dozą szczęścia, staje dziś przed ciężką próbą — za przeciwnika ma ŁTSG. Drużyna ta utraciła już w mistrzostwach 6 punktów i o tytule mistrza jesiennego nie może nawet marzyć, ale zawsze jeszcze należy do najsilniejszych. Liczymy się więc raczej z wygraną ŁTSG.

Rezerwa ligowa ŁKS Ib spotka się dziś z beniaminkiem klasy A Sokołem pabianickim. Własne boisko i lepsza technika przemawia za ŁKS-em. Sokół w szczęśliwym wypadku może wywieźć z Łodzi jeden punkt.

W Pabianicach tymczasem odbędą się zawody, stanowiące „gwóźdź" sezonu piłkarskiego, mecz Burza — PTC. W sezonie ubiegłym Burza była silniejsza, teraz jednak typujemy PTC, jako zwycięzcę.

Ponieważ równocześnie zespoły Wimy i Widzewa pauzują dzisiaj, należy liczyć się z olbrzymimi przesunięciami w tabeli.

Najpewniej tylko 2 miejsca pozostaną bez zmiany: pierwsze — UT. i ostatnie — Wima.

Dowiadujemy się, że te zawody, które nie odbyły się wzgl. nie odbędą się w tym porządku terminów, jak je wylosowano, dograne zostaną już po zarządzeniu przez ŁOZPN przerwy zimowej.

W ten sposób wszystkie drużyny z wiosną przystąpią do mistrzostw z jednakową liczbą już rozegranych meczów na swym koncie.

Na razie tych zaległości po dniu dzisiejszym będzie 3: Wima — PTC, PTC — Sokół i Wima — Widzew.

Piłka — rękawice — koło

Niedziela w światku sportowym.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 12-ej mecz ligowy Warszawianka — Garbarnia.

W Cyrku o godz. 12-ej — mecz bokserski Polonia — Okęcie. Mecz ten ma decydujące znaczenie dla zdobycia tytułu mistrza Warszawy.

W Ursusie o godz. 19-ej — mecz bokserski Czechowice — CWS.

Na Okęciu o godz. 11-ej — jesienne biegi na przełaj zorganizowane przez WOZLA. na 5 klm. dla panów, a na 1 klm. dla pań.

Na Bródnie o godz. 10-ej — jesienne biegi na przełaj drużynowe i indywidualne o robotnicze mistrzostwo Warszawy. Start przed domem Kolejarzy, ul. Białołęcka 52.

O mistrzostwo klasy A walczą: Skra — Sarmata, Elektryczność — Znicz, Legia — Bzura, PWATT — Orkan, Orzeł — Fort Bema, Polonia — Zorza, Pogoń — Warszawianka, Skoda — Huragan, Ordon — AZS, CWS. — PZL.

W KRAJU:

W Łodzi — mecz ligowy ŁKS. — Legia, mecz bokserski IKP — Hakoah i uroczystości zamknięcia sezonu kolarskiego.

W Krakowie — mecz ligowy Wisła — Ruch, zawody o wejście do Ligi Cracovia — Śmigły, jesienne biegi na przełaj i mecz bokserski Makabi — Sokół.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Pogoń, zawody szczypiorniaka pomiędzy drużyną węgierską a KPW. oraz finałowy mecz bokserski o mistrzostwo okręgu pomiędzy Wartą a HCP.

W Świętochłowicach — mecz ligowy Dąb — Śląsk.

W Chorzowie — zawody ping-pongowe z udziałem Ehrlicha.

W Częstochowie — mecz o wejście do Ligi Brygada — AKS.

W Grudziądzu — mistrzostwa lekkoatletyczne Sokoła Pomorskiego z udziałem Kwaśniewskiej.

W Bydgoszczy — wyścigi kolarskie zamknięcia sezonu.

W innych miastach mniejsze lokalne imprezy.

ZAGRANICĄ:

W Rzymie — międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi z udziałem Polaków oraz mecz lekkoatletyczny Włochy — Austria.

W Berlinie — otwarcie zimowego pałacu sportowego z udziałem mistrza świata Schaeffera.

W Kopenhadze — pierwszy mecz o zimowy puchar Davisa pomiędzy Norwegią a Danią.

W Mediolanie — mecz piłkarski Włochy — Szwajcaria.

W Luzernie — mecz piłkarski pomiędzy drugimi reprezentacjami Włoch i Szwajcarii.

Sensacja musi spalić na panewce

„Brygada" nie utraci punktów

Zawody o wejście do Ligi nabrały posmaku sensacji. Oto rozeszła się wiadomość, iż w drużynie częstochowskiej Brygady dwaj gracze Krzyk i Cieślicki są zagranicznymi zawodowcami. Jeden grał w Czechosłowacji, drugi zaś w Niemczech. Na podstawie tego drużyna WKS. „Śmigły" z Wilna, znajdująca się na szarym końcu rozgrywek buduje swe nadzieje, licząc, że Brygada utraci punkty walkowerem. Śmigły zyskałby przez to 2 pkt.

Jeśli mamy powiedzieć otwarcie, to nie wierzymy w tę wiadomość. Ponadto nie wierzymy, aby Brygada mogła utracić punkty walkowerami, gdyż przepisy PZPN nie karze drużyny utratą punktów, jeśli zgłoszony przez nią zawodnik sfałszował dane w swej karcie zgłoszenia. A więc Brygada nie może utracić punktów. Sensacja musi spalić na panewce.

Dziś zresztą sprawa ewentualnego awansu Śmigłego przestanie być aktualną, bo

wilnianie spotkają się z Cracovią w Krakowie.

Tu zwycięstwo krakowian nie ulega wątpliwości. Cracovia zatem nie odda już pierwszego miejsca w tabeli.

Również dziś

Brygada walczy

na własnym boisku z Amatorskim KS. Jakkolwiek liczymy na zwycięstwo Ślązaków, o pośliźnięcie nogi nie trudno. Gdyby Brygada zwyciężyła, nie odebrałaby jednak drugiego miejsca AKS-owi, który ma już murowany awans.

Arbitrami dzisiejszych spotkań kandydatów do Ligi są pp. Romanowski (Cracovia — Śmigły) i Trygalski (Brygada — AKS).

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godzinie 12 min. 30 w sali PCK. przy ulicy Piotrkowskiej 203-205 p. Andrzejewski wygłosi odczyt n. t.: „Ociemniały to nie niewidomy". Wstęp bezpłatny.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY.

Jutro. Ewarystowi.
Wschód słońca 6,19
Zachód słońca 16.23
Długość dnia 10,04
Ubyło dnia 6.46
Tydzień 42.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski, godz. 4-ta popoł., Wielka miłość, wiecz. 8,30; Ludzie na krze.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) godz. 4-ta popoł. i wiecz. 8,15 „Pieniądz to nie wszystko.

Teatr w sali Geyera. Zwycięstwo prawdy.

Adria. Pieśń miłości.
Casino. W cieniu samotnej sosny.
Corso. I Mężczyźni wolą mężatki II. Kobieta bez maski.
Europa. Załoga.
Grand-Kino. Król kobiet.
Metro. Pieśń miłości.
Miraż. Nowe przygody Tarzana.
Przedwiośnie. Wojna w królestwie walca
Palace. Podszepty miłości.
Rialto. Kochany łobuz.
Rakieta. Nie zapomnij o mnie.
Stylowy. Wiedeń, miasto moich marzeń.

Jutro zjemy na obiad

Kapuśniak, klops z buraczkami, budyń czekoladowy.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

CIĄGNIENIE PIERWSZE.

5000 zł — 181998
2000 zł — 117047
1000 zł — 48552 32274
500 zł — 77145 90840 127733 135640 151661 153337
400 zł — 1924 61565 159367 178475 184382 28144 122669
200 zł. — 12871 35743 35934 39065 39885 52820 57818 63645 65962 96088 98848 104095 112778 122505 130171 174508 178692 180640 195759
150 zł. — 10621 13086 14110 14471 14566 18598 57018 60282 64574 66847 74491 75534 81333 81559 81495 86864 95660 99993 104496 107920 115603 133289 137515 141938 146383 164131 164532 165505 166085 169973 176735 178909 184695

STAWKI.

23 246 1166 411 689 930 2023 164 421 532 714 323 52 620 21 720 32 846 4274 604 5101 94 370 432 77 859 975 89 6079 114 201 547 59 926 55 7140 66 240 62 421 88 566 807 8003 68 188 287 741 939 9096 106 33 61 274 432 518 59 830 54 908 18 21

10066 88 187 309 12 24 49 441 43 77 620 878 901 [illegible]

317 532 661 67 85 792 825 45 49203 38 426 544 72 710 866

50085 259 91 327 420 512 17 91 768 925 51069 236 530 44 86 698 775 84 961 52247 67 508 18 30 642 89 720 99 53170 217 676 99 816 54089 165 210 32 363 85 472 583 89 803 55094 106 293 322 660 705 889 924 56044 147 57 541 62 68 650 99 747 57499 537 785 910 23 58029 115 83 248 414 15 869 59118 54 70 212 626 728 39 917

60127 36 55 235 437 38 680 95 798 866 961 69 61052 125 490 520 48 787 97 897 62285 354 570 635 714 22 89 891 63080 183 252 458 509 40 765 64322 420 551 661 725 834 65231 57 472 693 838 68 971 66052 56 344 647 81 842 67018 93 108 214 58 525 729 67 891 68021 39 241 70 679 90 947 9041 45 52 136 46 390 481 512 44 68 631 79 835 931

70002 146 304 48 583 71203 99 377 477 585 643 768 865 945 72311 94 275 303 443 94 559 670 947 73146 223 390 527 30 97 660 89 834 46 74144 78 692 738 903 33 64 75146 66 453 661 990 76411 94 641 828 77078 233 477 509 35 61 935 78004 147 399 420 706 48 842 63 80 947 79203 335 531 70 620 854 996

80255 86 325 32 425 92 617 705 47 81003 261 70 402 07 46 83 536 98 640 88 849 60 76 908 13 36 82111 93 506 46 84 873 97 83031 120 76 200 14 435 721 918 84071 143 216 61 92 429 38 442 44 85138 218 68 642 994 86109 85 528 736 864 72 92 913 44 87008 387 503 93 94 98 654 55 775 810 907 88019 83 266 423 597 853 89227 321 60 400 644 989 900048 132 331 805

911128 295 489 825 51 932 92097 288 409 47 64 672 762 89 896 933008 592 662 711 94015 145 267 331 34 448 572 608 55 897 922 89 97 95012 33 96 180 95 589 748 96017 45 102 88 223 303 486 611 719 65 97045 87276 482 550 671 71 83 711 979 98964 59 99053 145 239 71 338 44 91 409 36 501 638 754

100107 363 6630 68 880 973 101194 215 329 602 30 41 524 54 790 94 853 996 102161 260 300 670 999 103002 38 5 176 367 68 812 987 14119 506 50 640 924 93 105017 22 86 387 40 95? 626 27 738 53 97 908 106010 169 72 204 308 80 420 63 535 66 605 12 89 815 50 107000 103 379 511 37 108205 94 315 456 552 55 86 765 89 915 109261 314 433 780 950 110338 39 73 604 707 28 30 910

101209 373 777 860 112104 549 94 673 798 942 57 113300 59 650 93 808 89 934 39 114107 246 71 319 410 37 576 78 605 65 78 853 115138 40 613 73 82 802 999 116429 592 702 82 85 837 117128 607 44 781 818 118093 157 408 43 608 839 93 119264 320 570 626 42 54 913

120032 236 39 64 500 615 81 90 835 48 906 34 121160 565 614 35 42 820 122092 549 612 944 64 123244 363 417 597 645 54 84 848 124054 175 405 125002 35 47 73 107 289 509 56 954 126130 402 13 30 458 617 38 736 874 953 66 96 127174 336 79 440 663 82 753 898 924 36 128458 951 128472 590 838 964

130204 85 325 45 788 826 131040 380 511 28 614 783 876 90 950 132082 387 463 726 827 40 133134 46 330 42 63 471 547 781 852 909 134113 236 99 339 868 920 135034 143 237 392 433 510 764 136220 308 528 650 137373 430 704 19 79 831 33 138051 94 280 334 677 963 139220 380 785 856

140063 153 388 99 641 710 141146 81 201 48 302 664 742 823 35 85 938 142571 631 59 752 848 143039 52 123 300 91 436 636 39 44 50 802 144143 46 214 37 374 568 623 60 145073 163 208 85 501 76 677 82 830 926 29 56 146032 117 413 89 549 689 745 816 147038 287 336 66 420 599 903 148017 215 84 360 436 49 513 632 782 149004 178 97 269 605 765 995

1500023 185 267 479 61 670 764 151072 193 325 61 69 96 446 73 773 928 87 152065 527 790 153078 85 88 94 136 397 435 701 154002 116 206 302 542 830 155127 399 562 751 63 156516 632 832 50 157164 471 500 04 10 14 73 647 775 95 866 944 78 158201 334 690 767 813 159141 78 98 269 336 89 424 59 749 882 943.

160040 147 271 592 932 57 161026 137 48 358 79 460 538 888 162049 402 563 647 94 163071 222 57 64 97 679 790 851 918 38 164091 272 89 447 96 531 35 669 77 763 70 881 165102 67 295 341 70 449 558 866 925 166203 325 975 81 167134 448 53 532 38 77 677 85 872 88 960 168011 115 46 95 216 87 478 515 862 914 47 169003 57155 72 473 698 864.

170196 339 45 543 645 707 44 171025 110 323 24 32 60 6 5 430 36 529 172132 226 584 90 635 330 53 803 918 27 173084 239 51 560 786 174051 67 167 232 449 533 58 746 79 824 994 175196 99 253 420 30 38 42 97 543 99 176024 143 382 557 701 41 92 926 177059 108 46 438 49 857 975 178010 202 26 493 500 09 667 821 32 960 179069 79 195 228 878 900 97.

180094 177 292 331 646 829 181075 154 265 355 998 182110 37 70 528 90 661 759 71 804 903 183051 559 82 745 897 900 38 184020 194 423 536 654 91 706 24 69 901 72 185071 102 03 20 30 257 349 55 86 438 62 258 96 625 741 981 186182 462 92 535 36 37 811 32 983 187121 84 527 942 92 535 36 37 811 32 983 187121 84 527 942 188074 101 89 506 24 55 71 654 825 38 968 189142 293 378 758.

190133 289 313 21 28 452 931 191177 448 84 547 192005 342 77 428 35 565 73 958 193033 175 306 437 604 09 70 761 927 88 194492 790 875 902 70.

CIĄGNIENIE DRUGIE.

25 tys. zł. — 59555
10 tys. zł. — 191761
2 tys. zł. — 14126 66459 190280
1 tys. zł. — 21938 56865 114935 119115 146599 147845 179082
500 zł. — 13761 46755 58918 72791 156741 183307
400 zł. — 13074 28783 52109 67320 73903 73451 125407 142509
200 zł. — 7512 19518 22239 54821 70478 91001 147653 169054 179158
150 zł. — 2933 20680 25937 27586 33124 35336 35548 36210 3?758 43191 52738 53693 62771 64144 63851 70087 72055 72868 82868 89011 90623 91025 100388 116373 121603 124862 126016 145647 149549 151765 153899 164378 164378 168552 171467 175709 178660 175760 180946 185931 190081 194488.

STAWKI.

275 454 57 0 1674 962 2158s 666s 821 3305 459 82 88 624 4050 147 838 5508 810 6133 499 665 919 7190 912 8051 135 205 360 445 580 781 955 9503 48 932 60.

10251 65 66 883 11004 160 311 34 560 12001 255 384 794 801 993 13244 474 92 533 955 14180 360 15022 217 23 16471 527 17628 923 95 18261 320 19113 409 817 944 94 96.

20417 569 760 885 21003 498 22250 424 56 611 23592 24042 77 177 607 66 25223 779 26016 73 286 372 451 625 872 949 76 27115 236 861 932 28197 273 83 356 586 967 29359 460 79 816.

30214 99 31015 846 32052 155 582 751 33073 529 34219 93 523 35286 702 36297 326 667 864 976 37083 300 504 38148 438 503 851 391296 311 485 554 85.

40280 502 44 604 714 41036 524 786 42520 757 864 971 43048 525 44007 316 410 756 54095 251 536 46074 196 333 500 984 47362 826 48045 491135 236 60 311 12 443 532 879.

50895 51075 206 53 54 52190 209 410 775 53074 318 502 93 54313 418 78 534 55027 254 614 799 566603 05 49 861 57046 903 70 95 97 58251 416 660 731 59150 95 618 764.

60192 364 931 67 61350 406 815 941 66 62127 576 97 611 946 63186 388 64184 4184 428 543 763 994 65039 60 112 235 983 66045 431 67057 88 99 301 506 41 603 930 68306 69 419 862 690040 121 211 602.

70104 21 205 732 84 86 808 71201 394 490 73326 402 962 74418 99 869 75156 317 490 575 92 711 959 76079 113 332 77251 91 905 69 78113 342 675 849 79092 575 856

80058 191 262 475 533704 37 81017 614 90 82042 7047 83335 495 650 931 84585 919 85198 805 86136 202 65 990 87342 65 666 88330 427 89384 453 524 843 904

90136 215 47 430 745 91150 674 81 866 92484 521 72 82 659 944 93086 289 94102 238 660 95334 526 57 73 854 96071 409 98 513 622 959 97032 120 704 07 98049 305 510 610 923 99086 134 296 427 792 852

100111 26 467 84 910 101709 34 925 10208 93 652 854 58 103069 72 237 80 474 104051 105671 106291 379 611 976 84 107208 80 556 58 676 744 108184467 509 30 687 109139 444 918 48

110209 56 90 626 86 111112 34 583 900 57 112140 246 56718 956 113065 530 635 82 995 114247 414 505 613 85 776 115137 654 811 116159 371 626 793 970 117467 516 118437 69 119015 75 713

120257 620 121176 93 226 688 825 99 988 122421 592 921 56 123300 664 920 62 124524 53 914 125300 126970 127117 458 631 128132 86 413 129525 652

130006 22 797 902 131122 69 298 394 465 697 865 132278 87 133317 61 622 771 939 134445 536 747 135036 207 62 395 679 850 136161 206 391 514 91 668 916 137000 317 138313 793 139399 633 790

140467 501 14163 142888 14?036 144157 64 334 58 471 878 956 145331 403 832 146217 785 147292 463 148035 363 456 636 149168 231 549 68 845 942 58

150008 139 69 87 225 454 151021 538 936 152904 31 153110 201 403 807 154077 155126 596 735 156021 292 355 681 886 955 157058 141 99 908 99 158356 80 159208 491 542 700 160544 57 605 177

161420 522 640 162598 163077 92 164016 223 368 405 538 606 928 43 165017 222 89 927 166102 694 167041 693 710 168013 209 67 405 666 169235 306 91 429 808 966

170117 325 564 901 171653 793 172018 116 305 684 775 173559 802 70 174122 25 612 76 775 934 175128 213 89 390 482 82 956 176603 177028 37 2010 380 400 587 881 95 178091 341 434 916 170064 160 504 53 906

180010 81 160 74 398 488 659 181024 221 541 905 62 182125 334 44 670 824 942 80 183189 829 184023 46 209 441 870 869 185089 230 499 657 759 186044 366 502 187240 72 551 188040 155 636 706 876 89 965 99 189093 154 519 34 80 689 745 46

190186 268 616 850 83 191121 2807 576 1922 61 80 591 974 193035 300 82 448 930 194122 700

CIĄGNIENIE TRZECIE

STAWKI.

3?? 6?4 570 938 42 1160 322 461 2582 658 75 924 3075 141 95 636 739 962 92 4004 27 67 75 129 434 742 851 87 980 5079 592 559 671 950 57 6250 782 836 7646 60 8801 9175 243 92 603 711 939

10498 637 818 11350 482 978 12025 185 403 76 529 48 682 703 933 65 13045 478 896 14422 700 15493 854 16811 70 17078 118 263 92 361 644 18113 616 85 878 19020 299 365 483

20026 174 343 534 709 893 21216 630 35 22011 267 78 450 630 23921 24429 931 53 25122 310 454 26547 785 960 27193 589 661 91 933 28141 289 390 437 40 782 29340 465 735 845

30731 98 807 34 31603 32154 422 614 829 33001 52 522 696 64285 785 872 8914 35605 858 36600 67812 15 38035 178 473 78 531 605 832 39022 103 44 322 647 714 812

40160 422 94 931 42087 95 696 858 42249 532 604 769 973 43858 86 44142 687 924 45239 394 466 639 716 64554 925 47057 398 761 889 48204 302 49419 32 90 674 817

50069 176 309 536 702 853 51149 71 468 619 62 839 52171 215 644 61 90 728 902 93 53058 100 552 650 876 54549 719 55233 469 625 86 916 56017 227 415 760 821 57248 319 658 58261 449 98 698 895

60211 32 730 61047 203 434 586 861 62111 55 584 626 857 932 63137 475 78 715 85 808 64229 344 49 483 734 815 65066 324 128 33 47 591 605 905 66321 758 935 67006 128 834 972 68022 339 430 571 938 69126 415 84 508 723 808 62

70812 64 71012 104 215 663 787 877 72196 305 56 678 876 73071 346 526 684 782 74028 172 505 776 928 75269 390 615 76036 437 77073 692 78067 177 510 79730

80037 367 411 81128 218 82 83516 630 84317 812 85158 453 803 86360 409 22 566 630 66 992 87322 883 929 88182 670 89029

90262 76 408 91375 579 66 989 92082 196 298 391 532 606 64 849 93165 383 444 94130 53 96510 731 826 56 97558 893 98123 412 815 30 74

100625 101182 563 76 720 102168 103130 217 20 337 454 590 722 62 850 73 957 104618 105483 614 964 106070 162 458 783 88 107010 62 441 552 108558 109197 871

110335 758 111025 739 51 112401 04 684 835 113162 266 503 3948 484 114034 292 926 116408 47 99 117010 43 69 565 902 54 11[illegible] 119083 475 560

120096 475 502 645 859 913 121453 122[illegible] 647 927 123263 649 760 124012 227 443 6[illegible] 919 126009 594 979 127108 211 505 700 128239 612 58 129088 702

130115 337 655 882 972 131994 132865 87 133314 78 558 606 134193 657 971 135127 425 516 693 726 136153 352 622 752 137611 71 72 743 938 91 138201 57 676 139009 90 170 449 840 921

140364 917 141067 757 142003 61 265 378 711 173053 140 387 460 601 72 765 817 90 938 144135 335 576 987 90 145103 236 908 83 146002 28 168 262 72 791 147240 496 669 777 148043 50 974 149614 61 719

150228 442 661 732 151076 633 720 824 152278 153003 332 507 154189 347 90 472 930 155060 112 253 560 839 156053 115 229 85 500 72 765 157627 776 158429 54 721 159091 249 386 788

160066 97 123 483 664 758 16123 40 250 338 894 162006 249 163206 550 617 737 953 164203 699 831 84 165690 911 166019 683 731 916 167220 391 491 603 45 168190 291 97 406 66 855 69280 311 416 629

170074 124 247 66 623 171006 264 335 718 904 172115 64 636 80 942 59 173041 463 748 174108 241 330 92 689 732 838 920 175078 177 245 581 760 176152 692 775 177379 178036 108 611 50 789 941 179247 451 635 851

180908 181993 182297 421 609 793 808 183266 334 438 699 840 988 184312 602 62 830 925 185507 669 931 186222 50 392 187265 80 452 669 188130 219 65 512 189038 632 59 988

190294 416 861 191523 26 848 977 78 192175 310 38 425 52 576 193061 417 614 194007 241 426 524

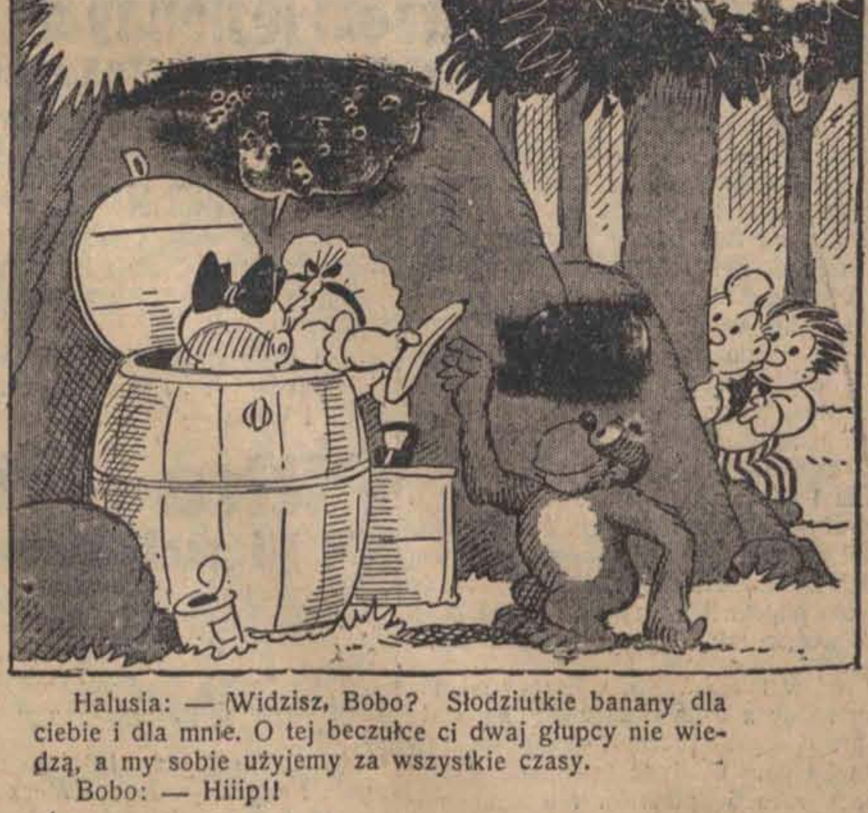
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Halusia: — Tak?! Więc wy tutaj siedzicie i znowu knujecie coś niedobrego, a pani guwernantka was szuka na wszystkie strony!
Wacek: — Co za niemądre stworzenie! Swoim krzykiem odstraszyła rybkę, która właśnie „brała“ mego robaka.



Halusia: — Chodźmy mój kochany Bobo, nie mam zamiaru rozmawiać z takimi gburami. Pokażę ci wspaniałe banany niedaleko stąd.
Bobo: — Hiiip!
Wicek: — Słyszałeś? Ta głupia koza ma banany...



Halusia: — Widzisz, Bobo? Słodziutkie banany dla ciebie i dla mnie. O tej beczułce ci dwaj głupcy nie wiedzą, a my sobie użyjemy za wszystkie czasy.
Bobo: — Hiiip!!



Halusia: — Takich bananów już dawno nie jadłam.
Bobo: — Hiiip!
Wacek: — Ślinka leci mi do ust!
Halusia: — Chodźmy do domu Bobo!



Wicek: — Nie widzę w beczce żadnych bananów!
Wacek: — Same stare puszki z konserw i próżne butelki. Może te banany spadły na spód?



Halusia: — A teraz naprzód Bobo — raz — dwa — ✶ y i oba ptaszki mamy w pułapce! Myszki bierze się na słoninkę, a głupców na banany!



Wuj Tom: — Co to za niemądre pomysły?
Halusia: — Dobry wieczór państwu, może coś na deser?
Guwernantka: — Halusiu, spóźniłaś się na obiad!



Wuj Tom: — To doskonały kawał! — Ha — ha — ha! Dwa ogóreczki do obiadu.
Halusia: — Gwarantowanej jakości i dostarczone na miejsce.
Kłaczek: — Uciekaj Bobo, przecież to mój talerz!



Wuj Tom: — Halusiu, rzetelnie się napracowałaś, zjesz chyba jeszcze jeden kawałek tortu?
Guwernantka: — Chleb i woda to doskonałe jedzenie dla uczących się młodzieńców. Mózg lepiej pracuje!

P. EAN

SZYMPANS.

W eleganckim pokoju kąpielowym unosiły się zapachy olejków, którymi Mary, młoda pokojówka i masażystka w jednej osobie, nacierała smagłe ciało córki milionera. Gwendolina leżała wyciągnięta na kozetce. Kilka kroków opodal „pracował“ uroczyście Koko.

Koko to był ulubiony szympans Gwendoliny. Ojciec sprowadził go z jakiegoś cyrku, ponieważ był dobrym i czułym towarzyszem.

Teraz Koko ułożył na posadzce podłogi jedwabną poduszkę i postępował z nią w taki sam sposób, jak Mary z Gwendoliną... Przewracał, masował, nacierał kosmatymi łapkami, masując poduszkę pracowicie i bez przerwy.

Gwendolina westchnęła.

— Czy uraziłam panienkę? — przeraziła się Mary.

— Nie, Mary — odpowiedziała Gwendolina. — Pracujesz zawsze jednakowo i sumiennie. Ale ja mam inne zmartwienia.

Mary przerwała masaż, zdumiona. Jakież zmartwienie może mieć córka milionera? Piękna, bogata, kapryśna, której zachcianki spełniane są w tejże sekundzie. Któż na jej miejscu czułby się niezadowolony. Mary westchnęła zazdrośnie...

Gwendolina mówiła dalej:

— Ty nie wiesz, Mary. Papa życzy sobie, abym wyszła za mąż, za jednego z tych ludzi, którzy jemu przypadają do gustu. A jest ich tylko trzech — Pat, Pet i Pit. A ja, doprawdy, nie wiem, którego wybrać!

— Pat, Pet i Pit...

Mary zmrużyła oczy. Rzeczywiście, wybór był nadzwyczaj trudny. Ci trzej przystojni młodzieńcy byli do siebie podobni, jak trzy krople wody. Jednego wzrostu, jednakowo wykształceni, eleganccy, wysportowani i jednakowo zakochani w Gwendolinie do szaleństwa.

Gwendolina mówiła dalej:

— Gdybym znała ich prawdziwe uczucia! Myślę nad tym bardzo dużo i nic nie mogę wymyśleć. A przecież chciałabym wiedzieć, jacy oni są u siebie w domu, gdy tracę ich z oczu. To przecież najważniejsze!

Mary myślała intensywnie. Głęboka zmarszczka ukazała się na jej czole. Zwróciła spojrzenie na małpę, naśladującą jej czynności. Nagle zaśmiała się głośno:

— Zn[illegible]m! Koko wybierze dla pani męża!

— Zwariowałaś, Mary? Jakże może Koko to uczynić?

— Bardzo prosto. Koko lubi naśladować ruchy swego otoczenia. Oddamy go więc trzem rywalom na pewien czas na wychowanie. I tak po kolei dowiemy się, co robi w domu konkurent, jakie ma przyzwyczajenia i t. d.

— Cudownie! — krzyknęła Gwendolina. — Niech więc Koko wybiera dla mnie męża.

* * *

Przez cały tydzień był Koko w gościnie u Pata. Gdy go sprowadzono do domu, szympans z poważną miną podszedł do toaletki Gwendoliny i zaczął pić po kolei z kryształowych flakonów perfumy i wody kolońskie. Potem, chwiejąc się na nogach, podszedł do kozetki i rozłożył się na niej w okropnej pozycji, krztusząc się boleśnie.

Gwendolina i Mary wybuchnęły gromkim śmiechem:

— Pat jest skończonym pijakiem! Nie nadaje się na męża!

Gdy Koko powrócił z gościny u Peta — zachowywał się bardzo tajemniczo. Szukał długo czegoś po pokojach. Wreszcie znalazł gdzieś talię kart. Położył je na stole i zaczął zapraszać domowników milionera do gry. Ciągnął opornych przemocą. Wszyscy musieli zasiąść przy zielonym stoliku i grać z szympansem, który wyciągał im pieniądze z kieszeni i chował wszystko do przygotowanej torby.

— Pet jest skończonym karciarzem! — zaopiniowali wszyscy zgodnie. Gwendolina nie dla niego!

* * *

Całkiem inaczej zachowywał się szympans po powrocie z gościny u ostatniego konkurenta. Przede wszystkim zachowywał się bardzo przyzwoicie i skromnie. Sprzątał wszystko po kolei. Strącał najmniejszy pyłek z ubrania domowników. Gdy znalazł gdzieś czyjeś pantofle, to zaraz je czyścił szczotką do połysku.

— Pit jest troszkę pedantyczny! — zaopiniowała Gwendolina. Ale biorę go mimo wszystko. Pit przynajmniej nie jest pijakiem ani karciarzem!

* * *

Małżeństwo Gwendoliny z Pitem było jednym wielkim rozczarowaniem. Pit był skończonym pijakiem i szulerem karcianym. Poza tym ciągnęły go nieprzeparcie rozmaite dziewczynki, tak że Gwendolina musiała posyłać za nim służącego, by go strzegł od jakiego wypadku w podejrzanych dzielnicach Haarlemu.

— Nie rozumiem zupełnie, dlaczego Koko tak zawiódł! — narzekała milionerka. Nie pozostaje mi nic innego, jak wziąć rozwód z Pitem. Trapi mnie jednak bez przerwy, co się wówczas stało z naszym mądrym szympansem!

Mary zaśmiała się:

— Proszę pani. Teraz i ja już wiem, co to było. Otóż Pit wcale nie trzymał szympansa w swoich pokojach a najzwyczajniej oddał go na wychowanie do swego służącego — i stąd Koko zachowywał się tak przyzwoicie. Sprzątał, czyścił buty!...

Tłum. H. Rud.